Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 173. — ROK XXXIV.

ŚRODA 29. CZERWCA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Testament mój.

Żyłem z Wami, cierpiałem i płakałem z Wami;
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny:
Dziś Was rzucam i dalej idę w cień z duchami,
A jakgdyby tu szczęście było — idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia:
Imię moje tako przeszło, jako błyskawica,
I będzie, jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.

Lecz Wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode;
A póki okręt walczył, siedziałem na maszcie,
A gdy tonął z okrętem poszedłem pod wodę.

Ale kiedyś—o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny, — przyzna kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany,
Lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą,
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą —
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie.



Niech przyjaciele moi siedzą przy puharze,
I zapiją mój pogrzeb oraz własną biedę,
Jeżeli będę duchem, to się im pokażę,
Jeśli Bóg mię uwolni od męki, — nie przyjdę.

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec.

Co do mnie,—ja zostawiam maleńką tu drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę,
I zgodziłem się tu mieć—niepłakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść? taką obojętność, jak ja mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napełnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi.
Lecz po śmierci Was będzie gniotła niewidzialna,
Aż Was, zjadacze chleba, w aniołów przerobi.

Świętą jest — wielką — z góry już uderza
Duchem na wszystkie słowiańskie plemiona
I do żywota budzi i przymierza;
Wielka i silnym podniesiona lotem
Nad ludy, w ludach żywot budzi grzmotem.

(Z „Beniowskiego").

Królewski pogrzeb Poety.

Poetę, który marzył, że znajdzie się dla niego jakiś kąt w polskim Westminsterze, przyjmie wreszcie jutro do królewskich grobów polski na Wawelu Westminster, jego białe kości dotąd w straż nie oddane kolumnowym czołom, staną się częścią tego bezcennego relikwiarza, w którym Polska złożyła swą świętość i wielkość. Już nie „wieków śpiewaczka-kolumna" obejmie straż nad grobem poety, ale obejmie go swemi staremi murami i nakryje miłośnie kopułą najczcigodniejsza polska katedra. Naród składa Poecie hołd uznania i wdzięczności, jaki rzadko w ciągu jednego wieku się powtarza. Takim, jak jutrzejszy, pogrzebem uczcił Naród w wieku poprzednim tylko Kościuszkę, księcia Józefa i Mickiewicza, a w wieku XVIII dwóch swoich królów.

Długo czekał Słowacki na to zagrobne zwycięstwo. Poprzez milczenie i wzgardliwą obojętność tłumów powoli tylko zdobywała sobie wielbicieli wyniosła i arystokratyczna poezja autora „Króla - Ducha", a i dziś jeszcze dalekim jest Słowacki od tej „popularnej sławy", którą ironizował w „Podróży na Wschód" i która stała się udziałem jego wielkiego współzawodnika. Wpływem swym obejmował niezbyt szerokie koła narodu, ale zato wpływ ten był niezmiernie głębokim i bezprzykładnie zdobywczym. Tym, którzy mówią, że Słowacki w porównaniu z Mickiewiczem w niewielkiej tylko mierze był wychowawcą narodu, należy odpowiedzieć, że był wychowawcą jego wychowawców, nauczycielem jego nauczycieli, kierownikiem duchowym jego wodzów natchnieniem jego poetów. Poezja Słowackiego karmiła czynną i kierowniczą elitę Narodu. Nie zabłądziła pod strzechy, ale polskich inteligentów, oświatowców, społeczników pędziła pod strzechy i na poddasza, które pod jej cudownym wpływem stawały się warsztatami narodowego czynu. Życie ludzi obłąkanych tą poezją nie wracało już prawie nigdy w łożysko leniwej wegetacji zjadaczy chleba. W chwilach przełomów dziejowych wybuchało wulkanem poświęceń, choćby beznadziejnych.

Słowackiemu przez całe samotnicze życie obraz Ojczyzny towarzyszył nieustannie jako wspomnienie, wyrzut i przedewszystkiem jako obowiązek. Swą ewangelję mógłby rozpocząć słowami: Na początku była Polska. W swym młodzieńczym „Kordjanie", napisanym wrzącą lawą swego serca, rzucił płomienne wezwanie, które odtąd działało jak siła fatalna na polską młodzież.

„Idźmy tam i wypalmy dłoniami na murze
Wyrok śmierci, zniszczenia, słowa Baltazara!
Carowi niedopita z rąk wypadnie czara!
Błękitnym blaskiem mieczów wypisane słowa
Wytłumaczy śmierć mędrsza niźli głos Danieła!
A potem kraj nasz wolny! potem jasność dniowa,
Polska się granicami ku morzom rozstrzela
I po burzliwej nocy oddecha i żyje!"

Był to rozkaz Wodza, posyłającego żołnierzy do bitwy i proroctwo Wieszcza, obiecującego zwycięstwo. Napróżno usiłowano nieraz zapomnieć o tym rozkazie Straszliwa moc poezji Słowackiego przebijała skorupę egoizmu i wygodnisiostwa, druzgotała formułki polityczne, porywała opierających się i rzucała na szaniec.

Toczył poeta nieustanną, zaciekłą walkę z czerepem rubasznym Polski historycznej i współczesnej, dalekiej od wyśnionego przezeń anielstwa, które miało być warunkiem zmartwychwstania. Cały ostatni okres swego życia poświęcił zbadaniu tajemnicy jej bytu, jej dziejów i przeznaczeń. Potężna, choć błędna historjozofja „Króla-Ducha" i „Samuela Zborowskiego", usprawiedliwiająca zło w dziejach, jako siłę tworzącą dobro, jest przejawem genjuszu, ale przedewszystkiem dziełem polskiego serca. Myśl poety jakby rozlała się w Polsce, zniknęły osobiste ambicje i zawiści, które mu zgotowały życie samotnika, a pozostał obowiązek twórczości poetyckiej aż do ostatniego tchu, jako nakaz moralny i narodowy. Słowacki, wypieszczony w dzieciństwie, otoczony wygodami w wieku młodzieńczym, wypracował się sam własnym wysiłkiem na szczyty duchowej i moralnej doskonałości.

Jego poezja przeprowadziła Naród po tej wąskiej nad przepaściami kładce, jaka łączy dawną Polskę z obecnym jej niepodległym bytem. W tym niebezpiecznym okresie dziejów przewodnikami byli poeci. Zadanie to spełnili. Odegrali samorzutnie rolę koronowanych wodzów Narodu. Dlatego teraz, gdy epoka niewoli została zamknięta, kości tych Pomazańców składamy obok kości królów i biskupów, którzy w katedrze wawelskiej otrzymywali wraz z namazaniem wodzostwo Narodu.

Przyjmą oni wielkiego poetę jako swego godnego następcę. Przyjmie go święty Stanisław, wódz polskiego średniowiecza, pastorałem wskazujący drogę do boskiego tronu. Przyjmą go monarchowie Wilna i Krzemieńca, Jagiellonowie, twórcy wielkości Polski. Przyjmą go Kościuszko, książę Józef, rycerze o Polskę niepodległę i powita go Mickiewicz, z którym dzielił wodzostwo Narodu i walczył na serca o drogi jego przyszłości.

W skupieniu nabożnem pochylamy czoła przed Wieszczem, który do swej stolicy — na wieczny spoczynek — powraca. Pochylamy czoła przed Wodzem wczorajszej i Twórcą dzisiejszej Polski.

Jan Matyasik.

Juljuszowi Słowackiemu.

O — ile już słów płaskich o Twoją otarło się trumnę
Juljuszu Słowacki — nim wierszem rozkwitnąłeś u mnie

wiersz prężył się słowami — rymami rumienił się — męczył
i wiedział, że braknie mu słów — i dziś u trumny Twej klęczy

i płacze łzami dziecięcia — pokorny, cichy, nieśmiały,
że nie usłyszysz go w tłumie słów, co Cię będą witały,

lecz wiem — że kiedy już zgłuchnie za tobą gwarność Paryża
kiedy się morzem w kołysach do Polski będziesz przybliżał

gość i przychodzień nawieczny — z chwałą zastygłą na wieńcach;
kiedy Ci w uszach zaszemrze głos ukochany z Krzemieńca

głos Matki „Synu" — donośny — i pierwszy będzie Cię witał
wtedy mój wiersz na nim zwiśnie — chorągiew — cicho rozwita
i wtedy go usłyszysz.

Włodzimierz Lewik.

DZISIEJSZY NUMER „GŁOSU NARODU" jest poświęcony Słowackiemu i zawiera między innemi:

Ks. arcyb. Teodorowicz „Religijność Słowackiego", prof. L. Caro „Program narodowy Słowackiego", prof. I. Chrzanowski „Słowacki wobec przeszłości polskiej", E. Zegadłowicz „Dwa miasta", M. Szukiewicz „Słowacki a Wyspiański", prof. Fr. Bielak „Idea wiary nowo rozwinięta...." i t. d.

Poezję reprezentują: A. Waśkowski „Na sprowadzenie zwłok Słowackiego", Julu Kurek „Manifest radjowy", Włodz. Lewik „Juljuszowi Słowackiemu".

Religijność Słowackiego.

List Ks. arcyb. Teodorowicza do „Głosu Narodu“.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na zapytanie Pańskie, skierowane do mnie o religijnem życiu Słowackiego nie mogę niestety dać odpowiedzi tak wyczerpującej, jakbym tego pragnął, gdyż dopiero co po powrocie z dalszej podróży dostał się do rąk moich list Pański, a już za godzinę jechać muszę na obchód jazłowieckich wychowanek na cześć Matki Darowskiej.

Ograniczam się dlatego do szczegółów co najkonieczniejszych. Naiwne to doprawdy i śmieszne są próby obozu, który z poetycznego wyrażenia Słowackiego o sobie, iż jest „wiecznym rewolucjonistą“, chciałby ukuć dla siebie kapitał, i wolałby nawet naszego poetę chociażby między bolszewików włożyć, byle za tę cenę odebrać mu charakter wszelki religijny.

Słowacki nigdy nie był tym, za jakiego by go niektórzy w dziedzinie religijnej i nadprzyrodzonej dziś okrzyczeć chcieli..

W początkach swojego poetycznego posłannictwa był on tylko we wierze i jej praktykach obojętnym, ale i wtedy czuł głęboką pustkę i niesmak w swej duszy, a nawet i w swoich poetycznych utworach. Dusza jego niekalająca się ziemskim brudem i zepsuciem, zawsze spragniona i głodna Boga, pragnie się otrząsnąć z martwoty wewnętrznej i wtedy rzuca się Słowacki w objęcia towianizmu.

Mimo wszystkie swe błędy, towianizm zapożyczał się o pierwiastki chrześcijańskie, i przez nie właśnie mamił umysły.

Ciekawa to rzecz, a nadto psychologicznie uzasadniona, że towianizm, który zupełnie przytłumił i sparaliżował natchnienie poetyckie u Mickiewicza — u Słowackiego oddziałał wręcz przeciwnie.

Właśnie w tym okresie budzi się u Julj. Słowackiego silne i żywotne natchnienie i dusza jego przechodzi wewnętrzną przemianę — od pustki wewnętrznej do umiłowania chociaż jeszcze mglistego ideału chrześcijańskiego.

Dlaczego to jednak na dwu naszych wieszczów tak odmiennie wpłynął towianizm?

Oto dla żywej wiary i wysoce rozwiniętego życia nadprzyrodzonego u Mickiewicza, z tyloma fałszami pomieszana sekta zmąciła zupełnie jego czyste, a wysokie życie religijne, a przez to samo zgasiła jego wieszczy żar i ogień tak ściśle z wiarą złączony.

Tymczasem dla duszy Słowackiego, dawniej pod względem religijnym obojętnej napływ pierwiastków chrześcijańskich w jakiejkolwiek formie i w jakiejkolwiek przymieszce mu podanych, był rosą odżywczą, która duszę zemdloną do nowego zbudziła życia, życia wewnętrznego i duchowego. **Towjanizm** stając się u Słowackiego **pomostem do nawrócenia zupełnego na katolicyzm**. Podróż na wschód i zwiedzenie miejsc świętych przez poetę przygotowały w dużej mierze tę przemianę jego duszy.

Jak głęboko on wierzył i jak wnikał miłośnie czystą swoją, a piękną duszą w zagadnienia nadprzyrodzone, złożone w katolicyźmie, o tem świadczy chociażby wiązanka jego religijnych myśli zebrana i pomieszczona w Pańskiem piśmie.

Jak zaś w Bogu umierał, z jaką wiarą przyjmował ostatnie Sakramenta, jak całą swoją duszą rozpłonął w Bogu, o tem pisze jego przyjaciel od serca, na którego ręku Słowacki skonał — ś. p. Arcybiskup Feliński. Proszę zaglądnąć do pamiętników Ks. Arcybiskupa Felińskiego i tam odnaleźć te rzewne piękne ustępy, które są pomnikiem pięknej, czystej, głębokiej, a tak wierzącej duszy poety.

Tu mi się też przypomina bardzo trafna uwaga Ks. Arcybiskupa Felińskiego o pismach religijnych naszych wieszczów, że jeśli były w nich błędy, to wypływały one jedynie z nieznajomości zasad katechizmowych, ale zawsze płynęły z najgłębszej wiary.

I przez cóż innego, jak nie przez wiarę w Chrystusa i wyznanie Jego Królestwa w dziejach i rządach świata stali się oni tem dla narodu, czem są po dziś dzień — jego wieszczami?

Dlatego wszelkie próby, ażeby właśnie tych wieszczów pomieścić w obozie Antychrysta, muszą świadczyć o pewnej naiwności tych ludzi, którzy takie podejmują próby, bo nie chcę już mówić o złej woli. — a niezawodnie też świadczą o liczeniu ich na grubą ignorancję czytelników.

Z wysokiem poważaniem

† TEODOROWICZ.

—ooo—

Program narodowy Słowackiego.

Co może ekonomista powiedzieć o Jul. Słowackim?

Nawet jeżeli kiedyś, dawno, był uczniem ś. p. prof. Romana Pilata we Lwowie i członkiem jego seminarjum, nawet jeśli pisał kiedyś rozprawę o Anhellim!

Ale od tego czasu tyle burz wstrząsnęło Europą, tyle ewolucyj przebyła Polska, całe jedno pokolenie — prócz nielicznych — położyło się do grobu, że już sam, zajęty niemal wyłącznie zagadnieniami ekonomicznemi i socjologicznemi, zapomniałem o owej epoce szczęśliwej, choć w niedostatku spędzonej młodości, pełnej ideałów, jak każda młodość.

To też, gdy redaktor „Głosu Narodu“ uczynił mi ten zaszczyt, by prosić o artykuł do numeru, poświęconego pamięci Juljusza Słowackiego, byłem zrazu w ambarasie. Miałem jednak niejasne wrażenie, że Słowacki odegrał dużą rolę w kształtowaniu się uczuć i myśli młodzieży mego pokolenia. Po namyśle przypomniałem sobie rozpacze młodych lat, jeszcze na uniwersytecie, kiedy pytałem najbliższego przyjaciela, młodo zmarłego ś. p. Karola Żółkiewskiego, najwybitniejszego wśród nas działacza narodowego — dlaczego ofiara Anhellego ma odkupić Polskę **tak późno**, dlaczego dopiero **po wyginięciu** całego narodu Wenedów przyjść ma chwila zmartwychwstania?

I otrzymałem odpowiedź, na pozór irracjonalną, a przypominającą znany wiersz z „Grobu Agamemnona“: „zawsze po dniach nieszczęśliwych — zostaje smutne pół rycerzy **żywych**“. „Dlatego, mówił, że ci żywi, którzy nie brali udziału ani w powstaniu Kościuszkowskiem, ani w listopadowem, ani w styczniowem, ale dorabiali się grosza, kumali się z rządami zaborczymi, dostarczali mu nawet dygnitarzy, głoszących, że „cnotą naszą znieść niewolę“ (wiersz do trzech psalmów), nie godni są wolnej Polski. Cały lud trzeba naprzód uczynić polskim, a nie wyniośle trzymać go zdaleka, bo inaczej

„Gotów znowu Bóg wybuchnąć,
Z wichrów uwić płaszcz i lice
I za ciebie, jak za świecę
Iść — i dalej pójść — i zdmuchnąć“
(wiersz do autora trzech psalmów).

Hiszpanja broniła się **cała** przed Napoleonem. To też zwyciężyła.

Z najwyższem uwielbieniem dla wielkiego mistrza słowa, który się sam tem mistrzostwem szczycił w „Beniowskim“ — ale i z bólem największym czytaliśmy za młodu Słowackiego, gdy mówił z niechęcią i lekceważeniem o współczesnych mu Polakach.

Czyż można jednocześnie tak bardzo kochać Polskę, a tak nisko cenić potomków tych, którzy stworzyli wspaniałe jej dzieje?

Polsko! lecz ciebie błyskotkami łudzą;
Pawiem narodów byłaś i papugą;
A teraz jesteś służebnicą cudzą.

. . . . . .

Sęp ci wyjada nie serce, lecz mózgi.
(Grób Agamemnona).

Bezmyślna żądza zabawy u kobiet wkłada mu w usta słowa:

„A wy niegodne, a wy kogutnice,
A tam kraj we krwi? A tu w różach lice
(Dantyszak).

A o mężczyznach tak mówi:

„Cóż to? czy mi z oczu
Patrzy gburostwo, pijaństwo, obżarstwo,
Siedm śmiertelnych grzechów, gust do wrzasku,
Do ukwaszonych ogórków, do herbów;
Zwyczaj przysięgać in verba magistri;
Owczarstwo — czy to wszystko mam na twarzy?“

Mówi to Ślaz, możnaby więc sądzić, że nie należy tego przyjmować jako wyrazu opinji autora. Co jednak powiedzieć o tem, iż **wygnańcy** sybirscy w „Anhellim“ dzielą się na trzy wrogie sobie partje, wszystkie kochające wprawdzie Ojczyznę i działające w dobrej wierze, ale zarazem tak przepełnione straszną do siebie nawzajem nienawiścią i zaślepieniem, że nie wahają się na śmierć zamęczyć reprezentantów wszystkich tych partyj! Szaman, wróciwszy do wygnańców, wydaje tedy na nich za kłótliwość i zbrodniczą zapamiętałość wyrok potępienia nietylko na nich, ale nawet na wichry, które zaniosą mowy ich i rady do Ojczyzny.

Czy jednak tak jest w istocie, pytałem. Czy to możliwe, by ten, jak wyrażał się Słowacki, Winkelried narodów, ta męczennica — Polska, miała takich wyznawców?

Pozatem, czy jeśli dłużej pozostaniemy w niewoli, zdołamy wyzbyć się dawnych błędów?

Wszak sam Szaman mówi: „Dobrzy byliby z nich ludzie w szczęściu, ale je nędza przemieni w ludzi złych i szkodliwych“. Hrabia Respekt „tak się płotu trzyma, tak się wywija trądowi... pokornie a mądrze... że mi... wstyd takiego syna“, powiada o nim ojciec własny.

Więc co czynić? Czy uwierzyć, że istotnie nadzieja cała w rewolucji?

Ludy, bo wkrótce będziecie jak Bogi;
Co rozwiążecie wy w żelaznej dłoni,
To rozwiązanem będzie już na wieki“.
(Beniowski).

Złudzenia, słodkie złudzenia połowy XIX wieku!

Przyczynę kary Bożej i niewoli narodu widzi Słowacki „w ucisku i nędzy włościan“. I odwrócił Pan oblicze swoje od nieprawości naszych. Równość braterska z ludem wiejskim, przejęcie się jego prostą wiarą stworzy i nam w nim sojusznika w przyszłej walce o niepodległość“ („Głos z wygnania do braci w kraju“).

Te i inne w podobnym duchu wypowiadane poglądy Słowackiego zachęcały nas młodych do pracy nad sobą w celu przyswojenia sobie przymiotów, których brakiem grzeszyli liczni bohaterowie jego utworów i wytrwałości, solidarności narodowego czystego życia, unikania waśni partyjnych i pogardy dla oportunizmu, jako warunków doczekania się, więcej wybłagania u Boga, zasłużenia sobie wolnej Ojczyzny.

Chcieliśmy pracą całego życia, tępieniem wad w nas samych, stworzeniem nowego typu Polaka stać się godnymi niepodległej Polski.

Dziś już nie widzę w tem sprzeczności i nie dziwię się, że Słowacki tak bardzo kochał Polskę, a wytykał z goryczą wady Polaków! Rozumiem dziś, że im więcej ją kochał, tem silniej odczuwał bolesną a sobie współczesną, rzeczywistość, która dziś wydaje nam się znów lepszą od chwili obecnej!

Może sprowadzenie zwłok Słowackiego skłoni dzisiejszą młodą generację do tworzenia kół i związków, podejmujących szerzenie tych samych haseł, które On głosił i narodowi zalecał? Może te ideały, które przyświecały i Słowackiemu i naszej młodości, staną się drogowskazami pokoleń, które po nas obejmą ster rządów w narodzie?

To pewnem jest, że jak mawiał Słowacki w rozpr. „o potrzebie idei“, sprzeniewierzyliśmy się idei narodu, rozkazu Bożego nie wykonaliśmy, kościołów, w którychby świętość ducha ludzkiego mieszkać mogła, nie postawili, pracy wyrzekli się, oczekiwanie serc ludzkich (utęsknionych zawsze za ideałem) zawiedli — wyższość niższym ideom przyznali i niewytrwaniem drogę postępu opóźnili“.

Ale również jest pewnem, że odzyskanie Ojczyzny przez nasze pokolenie będzie trwałe i że nigdy Jej już nie utracimy, jeśli, jak w owej pięknej przypowieści Słowackiego, opowiedzianej w owej rozprawie, zgłębimy Jej ducha. A odnajdziemy go, szukając go z wytrwałą wolą i ofiarną miłością. Odnajdziemy, gdy złączeni w konfederację, o czem mówił Słowacki w dzień Świętego Józefa 1848 „rozlewać będziemy w koło siebie miłość i braterstwo“.

LEOPOLD CARO.

Na sprowadzenie zwłok Słowackiego.

(Fragment z „Legendy“ księga II).

Niech nam nie dzwony, ale serc fanfary
Biją radośnie o niebios przyczoły
Od Notre-Dame świętej aż po Wawel stary!
Niech nam nie wichry, ale archanioły
Śpiewają tryumf i chylą sztandary,
Kiedy wracają Twe ciche popioły
Z wędrówki długiej na spokojne leże,
Na sen szczęśliwy w polskim Westminsterze.

Niech nad Twą trumną jak nad arką świętą
Sam Bóg w błękitach porozpina tęcze
I niech żórawie z szyją wyciągniętą
Lecą — w obłokach girlandy pajęcze —
I znaczą Tobie drogę uśmiechniętą,
Gdzie Twoich tęsknot dalekie przełęcze,
Myśli jak szczyty gór sterczące dumnie,
Polska, co wolna marzy Ci się w trumnie...

Patrzyłeś kiedyś ze szczytu piramid
Pełnemi ognia i płaczu oczyma
Czy gdzie ptak jaki przez nieba aksamit
Lecący z Polski, wzroku nie zatrzyma,
Serca, coś w piersi nosił jak dynamit..
Aż wypłakałeś modlitwą pielgrzyma,
Że anioł — duchów kolumna świetlista —
Odważył kamień z nas, jak z grobu Chrysta.

Wczoraj szumiało Tobie polskie morze,
Gdyś wracał prochy oddać polskiej ziemi —
W noc jeno gwiazdy rzucone w przestworze
Znaczyły drogę oczyma złotemi,
Ale co rano Tyś patrzył się w zorze,
Czy już pomiędzy mewami białemi
Lecą z ojczyzny dusz białe szeregi
I czy już świecą bursztynowe brzegi...

Dzisiaj ku Tobie idą korowody
Najserdeczniejszych a wiernych kochanek:
Słyszysz? ktoś śpiewa od kruszwickiej wody,
Ledwo uśmiechnął się w błękitach ranek...
W odwiecznych borach krwawią się jagody...
Królewska córka wije srebrny wianek,
Pioruny biją i wicher się zrywa,
Gdy mówi wróżka ludu nieszczęśliwa...

Tyś jest, któremu było z nieba danem
Rzucać nam serca w piersi jak we dzwony,
Przeto za Twojem hasłem zawołanem
Każdy z nas zrywał się ze snu szalony,
Każdy z nas zrywał się ze snu — Kordjanem!
Aż w gruz obalił cezarowe trony
Duch — błyskawica nad Polską ognista —
Zwycięski, wolny Rewolucjonista!!...

Czy słyszysz? w harfę Wenedów ktoś trąca,
A naród walczy — orły — zawierucha —
Niebo goreje od mieczy tysiąca
I cała Polska serc ogniami bucha
Jak chorągwiana rota czekająca
Na wielki powrót swego Króla-Ducha,
Polska — na oczach naszych zorza złota
I Anhellego spełniona tęsknota!..

Jako Ty niegdyś z grobu Wirgiljusza,
Tak ja dziś wsparty o bastjon kastelu
Patrzę w ulicę: tłum lawiną rusza,
A nad nim w blasku źrenic, w łez weselu
Rydwan królewski — Twe ciało i dusza! —
Powracasz Polsce królować z Wawelu!!...
Więc przed tą trumną w girlandach wawrzynu
Pochylam czoło jak najprostszy z gminu...

Ale — wysłuchaj mnie królewski duchu! —
Tam, gdzieś głęboko, na dnie serca swego
Skowałem dumę jak więźnia w łańcuchu...
Niech mnie Twe gwiazdy na rozstaju strzegą,
Gdy zechcę przyszłość swą czytać z ich ruchu,
A kiedy ptaki dobrych wróżb odbiegą
I za mną spalą się na zorzy złotej,
Ty przemierz błękit mój Swoimi loty.

I chciej mi wróżyć przez miłość ojczyzny,
Przez życie, które walką się nazywa,
A jest dziedzicem rycerskiej spuścizny,
Przez wichr, co burze i pioruny zrywa,
Przez ból serdeczny, przez trud i krwawizny
Na wielkim łanie, w dzień wielkiego żniwa:
Że może kiedyś też i moje imię
Dla Polski spali się w ofiarnym dymie...

Dzisiaj z kastelu rodzinnego grodu
Patrzę jak źrenic sto tysięcy błyska
I śpiewam chorał wolnego narodu,
Sławę imienia Twego i nazwiska,
Miłość, tęsknotę, ból i śmierć za młodu,
Śmierć, co ustawnie była Tobie bliska
W godzinach walki, burz i oszołomień
I zapalała w oczach boski płomień!...

Dzisiaj z kastelu rodzinnego miasta
Patrzę na powrót Twój — powrót Olbrzyma,
Co czołem czoła koronne przerasta
I grom w narodzie zapala oczyma
I rzuca słowo — moc, że oto w nas ta
Potęga żyje i przy życiu trzyma
I jest jak wielki krzyk, jak protest buntów,
Rozkołysany w niebie dzwon Zygmuntów!!...

Przeto na tryumf uderzcie fanfary
I dzwońcie serca o niebios przyczoły
Od Notre-Dame świętej aż po Wawel stary,
Niech u bram straże trzymają anioły
I niech przed trumną pochylą sztandary:
Oto wracają królewskie popioły
Z wędrówki długiej na spokojne leże,
Na sen szczęśliwy w polskim Westminsterze!...

ANTONI WAŚKOWSKI.

Słowacki wobec przeszłości polskiej*)

Poezja Słowackiego służy niejednemu za broń dla zohydzania szlacheckiej przeszłości Polski.

O Polsko! póki ty duszę anielską
Będziesz więziła w czerepie rubasznym,
Póty kat będzie rąbał twoje cielsko,
Póty nie będzie twój miecz zemsty strasznym...
. . . .
Pawiem narodów byłaś i papugą!...
. . . .
Kocham lud więcej, niż umarłych kości!

Ileż to razy przytaczano te wszystkie słowa na dowód, jakoby Słowacki z pogardą patrzał na przeszłość Polski i jakoby zbawienie dla ojczyzny widział w zerwaniu z jej przeszłością!

I oto, w dniu złożenia jego prochów na Wawelu, gwałtem ciśnie się myśl do głowy: czy tak naprawdę było?

. . . .

Po klęsce 1831 roku, kiedy inni poeci apoteozowali przeszłość Polski, on się tej pokusie serdecznej oparł zwycięsko.

Zresztą przez długi czas wolność wewnętrzną wobec przeszłości narodowej krępowało w jego duszy to, co, obok żądz cielesnych i nienawiści, jest największym wrogiem wolności ducha: wygórowana miłość własna. Z tego to właśnie źródła wypłynął żal do ojczyzny, a nawet gniew, że się nie poznala na jego poezji. Otóż tem gniew mocno zabarwił jego poglądy na przeszłość narodową, nie tyle zresztą ich treść (bo ta jest, naogół biorąc, słuszna), ile ich wyraz — tak bardzo przejaskrawiony w „Grobie Agamemnona“.

Lecz było inne jeszcze źródło, kryształowo czyste, żalu i gniewu Słowackiego: bolesna świadomość, że Polska nie była w przeszłości i nie jest w teraźniejszości taką, jaką on chciał, żeby była.

Przyszła jednak chwila, kiedy obydwa te źródła w jego duszy wyschły: miłość ojczyzny wzięła górę nad miłością własną, albo raczej — w „Królu Duchu“ zespoliła się z nią w cudowną harmonję. A jednocześnie harmonizowała się miłość Polski rzeczywistej z miłością Polski idealnej.

Ten cud jego duszy zaczął w niej kiełkować jeszcze przed transfiguracją: bo przecie (nie mówiąc już nawet o „Złotej Czaszce“) w tych pieśniach „Beniowskiego“, które powstały przed epoką mistyczną, są strofy, pełne czystej, nie zmąconej miłością własną, miłości ojczyzny, i to nie idealnej, tylko rzeczywistej, — tej, która walczyła za wiarę i wolność podczas konfederacji barskiej. I chociaż tutaj to właśnie woła Słowacki:

Kocham lud więcej, niż umarłych kości,

jednak tego nie widać! Nie widać, żeby Swentynę i lirników ukraińskich kochał więcej, niż Anielę księdza Marka, którego duszę anielską już teraz zaczął coraz więcej wyzwalać z więzów czerepa rubasznego. A ów szlachcic Suchodolski, poeta, wizjoner i historyk, któremu Słowacki dał cząstkę swojej własnej duszy, chociaż

. . . . . . słyszał przekleństwa
Dawne i skargę, będącą w mogiłach,
Nie był . . . . bez nabożeństwa
Dla dawnej szlachty... i czuł, że w jej siłach,
Dopóki z ludu nie wytrysną nowe,
Leżało całe życie narodowe.

A cóż dopiero powiedzieć o tych fragmentach „Beniowskiego“, które powstały w epoce mistycznej! Czy trzeba przypominać owe strofu cudowne:

Dawna ojczyzno moja! o, jak trudno
Zakochanemu w twej śmiertelnej twarzy
Zapomnieć wdzięku, co młodość odludną
Wabił na dawnych opłotki cmentarzy!?

Pogląd na przyszłość Polski zmienił się radykalnie. W sercu i umyśle malała (chociaż zniknąć, nie znikła nigdy) odległość pomiędzy Polską idealną a rzeczywistą. Uwierzył Słowacki — on, który dawniej nazwał Polskę rzeczywistą pawiem i papugą narodów, —

Że przez ojczyznę naszą szło zbawienie,
Że ona była ostatecznym końcem
Żywota ducha ludzkiego, że ona
Mogła tę ziemię jedna wziąć w ramiona
I umiłować, i oddać ją słońcem.
Ona to jedna mogła, a nikt inny,
Bo była prosta, piękna jak cud gminny,
Niepokalana!...

Niektóre cechy „czerepa rubasznego“ wydawały mu się teraz znamionami „duszy anielskiej“. Dosyć powiedzieć, że, jak Ludwik Królikowski i Antoni Bukaty, tak i on poczytywał „liberum veto“ za jeden z objawów i dowodów anielstwa dawnej Polski, albo przynajmniej za objaw i dowód przeczucia przyszłego anielstwa, mianowicie wolności ducha ludzkiego, „świętej anarchji“. Wierzył, że dawni Polacy, posługując się „liberum veto“, mieli na myśli, „jakoby co chwila Chrystus mógł się obywatelem kraju narodzić, a narodziwszy się choćby jednym z najmniejszych obywateli, drogę znaleźć aż do tronu, prawem uświęconą i przygotowaną...; bo, nie buntownikiem, ale obywatelem będąc, mógł oto „veto“ swoje położyć, a zawiązać prawnie konfederacją apostołów, a ogłosić, że na zgodzie ostatecznej duchów Kościół swój jeden postawi i Królestwo swoje zbuduje“. Ta argumentacja Słowackiego pozostaje w ścisłym związku z jego nauką genezyjską, z jego poglądem, że postęp odbywa się drogą burzenia form starych przez ducha zaprzeczeń: z tego to źródła wypłynęła apoteoza Samuela Zborowskiego.

Zbijać tego rozumowania, które naprawdę przypomina sofisterję teoretyka złotej wolności XVII. wieku, Andrzeja Maksymiljana Fredry, nie warto — choćby dlatego, że zbił je, jak nie można lepiej, już w XVIII. wieku, Konarski: „Nie jestże to imaginacja, niepodobna do praktyki?!“

Lecz nie idzie tutaj ani o wykazanie naiwności wywodów Słowackiego, ani o jej usprawiedliwienie owczesną psychiką zarówno jego, jak wogóle całej nieszczęśliwej emigracji polskiej: idzie tylko o stwierdzenie, że po transfiguracji szukał Słowacki (i bardzo słusznie) w dziejach dawnej Polski wielkich wartości moralnych, że je znalazł i że na nich właśnie oparł swoją niezłomną wiarę w wielką, świetlaną przyszłość ojczyzny: uwierzył, że Polska wypracuje w sobie anielskość czyli słoneczność i świat cały poprowadzi ku Królestwu Bożemu. Zrozumiał tę wielką prawdę, że przeszłość narodu powinna być podstawą, na której trzeba budować gmach przyszłości — raz drogą ewolucji, drugi raz rewolucji, ale pod warunkiem, że „każda rewolucja, nim w ciele zjawiona, musi wprzódy objawić się w duchu“.

Więc to nieprawda, że zbawienie dla ojczyzny widział Słowacki w zerwaniu z jej przeszłością; prawdą jest natomiast, że tę przeszłość całem sercem ukochał i **nie gdzieindziej szukał zbawienia, tylko w jej nasionach.**

Ale nie we wszystkich. Przy całem umiłowaniu przeszłości narodowej zachował względem niej wolność w duchu, ten swój skarb najdroższy, to najszlachetniejsze znamię prawdziwej wielkości duszy. I ta wolność w duchu nie pozwoliła mu zamykać oczów na grzechy przeszłości: „Pragnęliśmy wolności, ale sami byliśmy niewolnikami złego. Pragnęliśmy swobody i szczęścia, a w ucisku i nędzy zostawali nasi bracia chłopi... O, ciężka twoja dola nieszczęśliwy rodzie szlachecki, ale i ciężki jest grzech twój! — W narodzie, licznym jak gwiazdy na niebie, tyś jaśniał jako słońce promieniami cnoty twojej. — Któż wypowie złotą wolność i moc ziemską, jaką miałeś, gdy drżeli przed tobą monarchowie świata? — Sam Bóg w sławie ojców złożył cząstkę swej wielkości, aby na wieki pozostała znamieniem Jego narodu. — Nad czystemi ich sercami królowała Najświętsza Panna, Boga Rodzica. — **Ale ojczymostwem względem ludu niegodnymi się stali tej łaski**“. Oto dlaczego dawna Polska nie spełniła swojej misji, nie wzięła całej ziemi w ramiona i nie oddała jej Panu Bogu słońcem. Ale teraz weźmie i odda — pod warunkiem, że w duchu swoim wyhoduje tylko dobre nasiona przeszłości, a złe wypleni.

Przez **takie** ujęcie przeszłości narodowej, przez taką jej miłość, jest poezja Słowackiego w ostatniej epoce jego twórczości arką przymierza między przeszłością a przyszłością, godną Wawelu — i tej samej krypty, w której spoczęły śmiertelne szczątki Mickiewicza.

Najpiękniejszy, najświętszy tron Boga na ziemi,
Na który Pan Bóg nieraz kilka wieków czeka,
Jest to duch ogromnego wieszcza i człowieka,
Wiatrak niby ze skrzydły jasnosłonecznemi
Ciągle porywający świat kamienny w górę.

Świat kamienny porywają w górę tylko ci ludzie, którzy, obok genjuszu czy to umysłu, czy serca, czy piękna, czy woli, genjuszu, danego im przez Boga, mają nadto, już dzięki własnej pracy nad sobą, wolność w duchu. Od narodzin wolnego w duchu genjusza umysłu — Mikołaja Kopernika, aż do narodzin wolnego w duchu genjusza serca — Bolesława Prusa, wydała Polska jeszcze dwóch ludzi, którzy do danego sobie od Boga genjuszu serca i piękna dodali wypracowaną przez siebie samych wolność w duchu; są nimi dwaj „ogromni wieszcze“ — Adam Mickiewicz i Juljusz Słowacki.

Ich krypta w podziemiach Wawelu, widomy symbol ich ducha, będzie tronem na ziemi dla Boga — i dla Polski.

Ignacy Chrzanowski.

*) Powyższa rozprawka uzupełniona wywodami o stosunku Słowackiego do Kościoła, pojawi się w osobnej broszurce p. t. „W przededniu złożenia prochów Słowackiego na Wawelu“.

Dwa miasta.

Zacięty, w kunszcie swym wytrwały i wytrawny grafik, autor „Teki Sandomierskiej“ Józef Pieniążek — wydaje w najpamiętniejszym miesiącu czerwcu 1927-go roku, miesiącu powrotu zwłok Juljusza Słowackiego do kraju — „Tekę Krzemieniecką“.

Poezje i listy poety do matki mówią nam, czem był Krzemieniec dla Jego wyobraźni natężonej do ostatka tęsknotą: symbolem ojczyzny, skrótem Polski.

To nie rozmarzone i rozmarzające wspomnienia lat, ubiegłych bezpowrotnie, naświetlają i barwią tęczami i oplatają girlandami gwiazd miasto młodości poety — nie! — z biegiem doznań narastających na obczyźnie, z wrostem zagadnień religijno-społecznych, ujętych finalnie w akcie wiary „iż wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje“ — staje się gród kresowy ośrodkiem myśli płomiennych, pozycją wypadową rewolucji Ducha, mistycznym zamkiem Graala, skąd rozejdzie się błogosławione światło Królestwa Bożego na świat cały.

Takim jest Krzemieniec Słowackiego: miasto nawiedzone zawieruchą wielkich myśli i uczuć, miasto baczne i czujne, a jeśli na chwilę uśpione, to jeno na to, aby prześnić sen srebrny Salomei.

Poecie lubującemu się w podchodzeniu etymologicznem do słów, musiało się wydawać, że Krzemieniec jest Krzemieniem, który uderzony stalą czynu, rozpali wielki słup ognia rozświetlającego drogę pokoleniom.

I tego Krzemieńca niema na mapie.

Jest Krzemieniec inny, jeśli tak wolno rzec, zwyczajny Krzemieniec, pełen świetlej historji, kresowych zmagań i odrodzenia, Krzemieniec pełen regionalistycznych osobliwości architektonicznych, krajobrazowych, zaułkowych, zdobniczych i t. d.

To miasto istniejące, widoczne — utrwalił i najcharakterystyczniejsze cechy jego wydobył J. Pieniążek.

Byłoby jednak krzywdą dla tych pięknych plansz, gdybyśmy tylko ich widoczną stronę zauważyli. Jest w nich coś więcej! — jest w nich owo nastawienie się czułe, pełne szlachetnego sentymentu, streszczającego się w zdaniu: tutaj, stąd, na to patrzał Juljusz Słowacki!!

Z radością też spojrzałyby oczy poety na tę wizję miasta odtworzoną przez subtelnego artystę — z radością równą czci, jaka nam — odległym — nakazuje uchylić czoła przed żywem, honorem rycerskim dumnem, zjawą poety szczęśliwem — najosobliwszem miastem Rzeczypospolitej.

Emil Zegadłowicz.

Ostatnie chwile Wieszcza.

..wtem ksiądz wszedł; a kiedy po odbytej spowiedzi ofiarował mu Przenajświętszy Sakrament, Juljusz wstał o własnej mocy i ukląkł na łóżku, potem przyjął ostatnie namaszczenie, z zupełną przytomnością i modląc się ciągle. Po Sakramentach gorączka opuściła go zupełnie, oczy się rozjaśniły i na pogodnej twarzy uśmiech się ukazał tak łagodny i ujmujący, że nie można było oderwać wzroku od tego oblicza cudownie pięknego świętem zachwyceniem. Po chwili takiego wewnetrznego skupienia wyciągnął ręce do przyjaciół i z łagodnym uśmiechem powiedział: — „Niech będą dzięki Stwórcy, że pozwolił mi przed zgonem przyjąć Sakramenta. Myślałem często o tem, czy też tej łaski dostąpię“.

Potem prosił, żeby go posadzić w innej pozycji, a kiedy to uskuteczniono, powiedział, znowu ze z uśmiechem: „Może w tem położeniu śmierć mnie zastanie“. Przed samym zgonem wyciągnął ręce i zrobił znak, że chce wstać. Lecz zaledwie go podnieśli, obfity pot zaczął prawie lać się z jego twarzy i całe ciało mocno drżeć poczeło — oddech jego był coraz cięższy — coraz powoli słabł, oczy nawpół się zamknęły i mgłą zaszły. Nacieranie skroni i pulsu eterem nic nie pomogło. Powoli oddech ustał — serce bić przestało — wszystko się skończyło — już nie żył.

Było to dnia 3 kwietnia 1849 roku.

(Z pamiętników ks. arcyb. Felińskiego).

———ooo———

Echa.

Słowacki a my.

My — t. zn. młodzież. A jeszcze dobitniej — my, młodzi, żyjący twórczością jak chlebem powszednim.

Myślimy sobie tak: wielkie czyny dojrzewają pomalutku, a on wykwitł w melancholji i w marzeniu jak najwznioślejszy czyn.

Nie będziemy wołali: iskro, lampo mistyczna, płomieniu, ogniu, doskonałości, bryło natchnienia, posągu prawdy, wodo nieśmiertelności itd. Poprostu zdejmiemy przed Twoją trumną kapelusze i powiemy:

— Juljusz Słowacki.

Wystarczy.

Nazwisko Twoje jest symbolem wszystkiego, co jest wielkie i poetyckie; jest w niem miłość, podziw i nieśmiertelność.

Żyje w nas gorące przeświadczenie, że jesteś i na długo jeszcze będziesz największym poetą polskim. Podniosłeś na niedoścignione szczyty kult naszego literackiego rzemiosła i udostojniłeś słowo najdoskonalszą postacią. Wiemy, że słowo było jedyną Twoją namiętnością; w niem ukochałeś i uczciłeś nas — dawnych, nas — teraźniejszych i nas — przyszłych.

Gdyby tak wziąć Ciebie z kotła krzyku i hałasu, w którym kołysze się dzisiaj Twoją wielkość i popatrzyć się na Ciebie pod kątem widzenia ciszy absolutnej — zostałoby z Ciebie co? — biedne, drobne serce, zatknięte na ogromnej górze zdobytych form.

Myślimy o Tobie, jak o kimś, kto nam usta napoi i nakaże śpiewać.

Jak o mocarzu, na którego będziemy mogli dorosnąwszy wskazać palcem i krzyknąć: ojcze!

Gdyby z nas każdy wziął po kawałku Ciebie, jeszcze mógłby powiedzieć, że pieści w dłoni pożar, ogromny pożar, który wznieciło [illegible] bne serce, trzepocące się przez 39 lat w chorych, skołatanych piersiach.

Jak dzień w noc a noc w dzień, tak chcemy w Ciebie wrosnąć i opływać nowym sokiem wydarzeń, które zabłysną wkrótce. Zmieniła się perspektywa i uwielokrotniły się oczy nasze. Ale my młodzi, otwierający Tobie Kraków, lśniące muzeum historji — czujemy ciągle potok Twojego serca, które mimo dystansu lat pozostało nadal żywą, pulsującą maszyną wzruszeń.

(mafarka)

———ooo———

Manifest radjowy.

na sprowadzenie zwłok Słowackiego.

Poraź nas krzykiem groźnym, niebezpiecznym,
potrójne wieko trumny rozetnij wzrokiem jak nożem,
był ktoś, kto cię owinął kołdrą słów serdecznych,
był ktoś, kto cię wziął w ręce i przeniósł przez morze.

Lecz kto cię odzieje Polską, kto flagę na tobie zatknie?
My — jenerale!
Kościół wojujący, artyści, armja natchnień
Szeregowi, poeci, szpaler.

Od Poznania po Wilno, od Tatr aż po Gdynię
drga jak dzwon, wklęta w powietrze historja rzeczy ważkich.
Na niebie, podbitem maszyną skandują rytmicznie twe imię
Juljusz Słowacki.

Wlej w nasze głowy upał rozgorzałych słów,
objaw się piewcom nowych form w świetle, jak ołtarz,
prosimy cię o nowy wymiar jak o nowy grób,
w którym cudowny kłębek pieśni nam rozmotasz.

Słodycz twych ust niech spadnie na nas jak grad,
uderz w kaplice naszych serc niespodziewanie jak piorun,
wymódl dla maszyn nowy rytm i kształt,
zaraź nas, chorych na miasto, szumem łąk i borów.

Nikt już nie tęskni do naszych ramion,
uściski nasze więdną w czerwcu jak kwiaty,
ty jeden trwasz niezłomny, rozpięty jak namiot,
ustokrotniony latami i oblany światem.

O ciszę wzniosłą, nierozdartą krzykiem
modlimy się w tej chwili, słuchający wierszy,
abyś wpłynął do naszych serc, jak w port nad Bałtykiem,
który jesteś od nas o całe serce za szerszy.

Upalnym dniem przepasany jak orderową wstęgą
zanurzysz się w morzu modłów i zaklinań —
Juljuszu Słowacki, poeto, bracie nasz, potęgo,
wstań i siądź przy nas!

Jeżeli ci w trumnie ojczyznę zasłonili grobem,
to krzyknij głośno, poco wieźli cię przez fale,
ty jesteś ostatnim, po którym nosimy żałobę.
Już nie płaczemy. Zostałeś tylko ty. Umarli wszyscy jenerale.

Jalu Kurek.

Śląska Ch. D. za reformą ordynacji wyborczej

Uchwały walnego zjazdu w Katowicach

W dniu 25 bm. odbył się w Katowicach doroczny zjazd delegatów Ch. Dem. ze Śląska. Referaty polityczne wygłosili poseł na sejm śląski **Janicki** i poseł **Korfanty**, który w swem przemówieniu wykazał, że rząd pomajowy, mając taką pełnię władzy, jakiej żaden rząd polski dotychczas nie posiadał, nie wykorzystał jej w kierunku ugruntowania naszego Sejmu i ugruntowania władzy dla wszystkich następnych rządów. Pożyczka zagraniczna stoi pod znakiem zapytania, handel zagraniczny jest pasywny, drożyzna rośnie.

Po dłuższej dyskusji uchwalono rezolucję, wzywającą posłów, by zbadali przez **bezstronnych urzędników wszystkie wypadki terroru i krzywdy** wyrządzane ludności polskiej przez jednostki moralnie upadłe, winnych zaś a także i moralnie współwinnych by pociągnął do jak najsurowszej odpowiedzialności. Gdyby się to nie dało uskutecznić, należy dążyć do rozwiązania Sejmu celem ratowania instytucji parlamentu.

Zjazd polecił też posłom, by **przeciwstawili się polityce kościelnej i szkolnej min. Dobruckiego** i zaprotestowali przeciwko wybrykom zakłócającym ład i porządek na Śląsku, popełnianym przez Związek Powstańców Śląskich. Zjazd zaapelował do rządu, by zechciał **przeprowadzenia zmiany ordynacji wyborczej** w tym kierunku, aby zachodnim województwom zapewnić wpływ na losy państwa, odpowiadający ich wysokiej kulturze ogólnej i obywatelskiej i ich świadczeniom na rzecz państwa.

Dalej uchwalono żądać **zwołania nadzwyczajnej sesji sejmu śląskiego**, o ileby bez niego nie można uruchomić kredytów budowlanych. Postanowiono też bronić autonomji Śląska. Wreszcie polecono Zarządowi Ch. Dem. ścigać sądownie każde konkretne oszczerstwo, rzucone na władze Stron. Ch. Dem. Posłom i władzom naczelnym Ch. Demokracji wyrażono zaufanie.

W zjeździe uczestniczyło około 400 delegatów.

—ooo—

Wybory w Zakroczyniu i N. Dworze.

W niedzielę odbyły się wybory do rad miejskich w Nowym Dworze i Zakroczymiu. Największy sukces odniosła PPS. Zdobyła ona w Nowym Dworze 919 głosów, blok narodowy 721, komuniści 342 głosy. Żydzi zdobyli połowę mandatów.

W Zakroczymiu głosowało około 85 procent uprawnionych. PPS. zdobyła 9 mandatów, „sanacja" 5, blok narodowy 4, żydzi 5.

W RUDZIE.

Łódź. (PAT.). Tymczasowe wyniki wyborów do rady miejskiej w Rudzie Pabianickiej są następujące: Lista Nr. 1 (zblokowani Niemcy) otrzymała 686 głosów, **mandatów od 7—8.** Lista Nr. 2 (P. P. S.) 137 głosów, **mandatów 1.** Lista Nr. 3 (N. P. R.) 195 głosów, **mandatów 1 do 2.** Lista Nr. 4 (zblokowani robotnicy żydowscy) 764 głosów, **mandatów 8.** Lista Nr. 6 (Polski komitet gospodarczy „prawica") 419 głosów, **5 mandatów.** Udział w wyborach wynosił około **60% uprawnionych do głosowania. Przebieg głosowania spokojny.**

—ooo—

Na ziemiach Rzpltej.

Wzruszający list kard. Hlonda do matki

„Polonia" katowicka ogłosiła w ostatnich dniach przepiękny list kard. Hlonda do matki, mieszkającej na Górnym Śląsku, w którym nominowany świeżo kardynał donosi jej o swej nowej godności kościelnej i pisze, że to jej po części zawdzięcza, albowiem „umiejętniej od wielu uczonych pedagogów założyła w duszach swych dzieci mocny fundament życiowy, oparty silnie o wiarę i prawo Boże", nauczyła swoje dzieci „pacierza, z którego po dziś dzień czerpię moc i ufność w Boga", wychowala „nie do pieszczot i wygód, lecz do hartu i pracy", nauczyła kochać obowiązek a powinność spełniać poważnie i ochoczo". To też w dniu ozdobienia go tak wysoką godnością kościelną — pisał kard. Hlond do matki swej — „czule i za to dziękuję, żeś mi była dobrą matką i polecam się Twoim pobożnym modlitwom, bym się swą pracą mógł przysłużyć chwale Bożej, pomyślności św. Kościoła i szczęściu Narodu.... Z wdzięcznością i czcią całuję Twe ręce i proszę o błogosławieństwo na drogę mych obowiązków

Twój † August, Kardynał".

„Dobrowolne" datki samorządów dla „Strzelca".

„Gaz. Warszawska Poranna" donosi, że wydział powiatowy sejmiku w Łucku wysłał do urzędu gminnego w Ołyce 2 pisma z żądaniem subwencji dla wołyńskiego „Strzelca", nie mniejszej niż 500 zł. Ponieważ gmina ołycka tej subwencji nie wypłaciła, **ukarano wójta grzywną 50 złotych, sekretarza 30 złotych.**

Sprawa ta przypomina aferę ze zbieraniem grubo płatnych ogłoszeń o samorządach dla „Epoki", organu Partji Pracy.

Katastrofa kolejowa pod Kowlem.

Jak jeden z dzienników donosi, **zderzył się** na stacji Maciejowice pod Kowlem **pociąg pospieszny z towarowym, skutkiem czego 6 wagonów pociągu towarowego wykoleiło się, konduktor pociągu towarowego został zabity, nadto kilka osób zostało ciężko rannych.**

Winy i kary.

Onegdaj rozegrała się w Markach pod Warszawą krwawa tragedja. Mianowicie, 23-letnia Zofja Motoczyńska, pod wpływem rozdrażnienia zastrzeliła swojego 2-letniego synka a następnie raniła siebie ciężko w głowę. Powodem rozpaczliwego czynu była nieuleczalna choroba dziecka i bezrobocie męża Motoczyńskiej.

We wsi Brycza w pow. biłgorajskim zamordował niejaki Michał Gniduła swoją 29-letnią żonę Katarzynę i jej matkę Marjannę Maciochową, aby zyskawszy po nich majątek ożenić się ze swoją kochanką.

W Czortkowie odbyła się przed kilkoma dniami rozprawa przeciw Grzegorzowi Basiukowi, oskarżonemu o zbrodnię 3-krotnego morderstwa, dokonanego na osobach swych teściów i żonie. Trybunał skazał Basiuka na karę śmierci.

—ooo—

NAPAD NA URZĄD CELNY W KATOWICACH.

Do urzędu celnego na dworcu kolejowym w Katowicach zakradli się bandyci, dobywając się do pokoju, w którym znajdowała się kasa z gotówką 120.000 zł. **Spłoszeni** przez rachmistrza urzędu celnego Franciszka Stołeckiego, **zranili go ciężko, poczem zbiegli.**

Z całego świata.

POR. JANI ODESŁANY DO MOSKWY. Z Mińska donoszą, iż uwieziony z pogranicza **por. Jani czuje się coraz lepiej, tak, że stan zdrowia pozwoli na odesłanie go w najbliższych dniach do Moskwy.**

PANI GROSSAVESCU UWOLNIONA!

Mężobójczyni słynnego tenora wiedeńskiego p. Grossavescu **została przez sąd w Wiedniu uwolniona, co spowodowało burzliwe demonstracje przeciw wyrokowi.**

10.000 KARTEK SZUKA NUNGESSERA. W prowincji Quebec w Kanadzie pojawiły się znowu sygnały świetlne, które tamtejsi mieszkańcy uważają za oznaki życia Nungessera i Coli'ego. Samoloty amerykańskie dokonały przelotu nad tą okolicą, która jest bezludnym stepem, rozrzucając 10.000 kartek, zawiadamiających lotników, że są poszukiwani, oraz żeby w dzień dawali sygnały dymne.

Z MONT BLANC ODERWAŁY SIĘ LODOWCE. Ze szczytu Mont Blanc oderwały się olbrzymie masy lodowców, które runęły do rzeki Dora i utworzyły w poprzek koryta 80-cio metrowej wielkości wał. Wstrzymane wskutek tego w biegu swoim rzeki wystąpiły z brzegów i zalały okoliczne pola. Szkody są olbrzymie.

Uprowadzenie L. Daudeta z więzienia

Cały Paryż oraz prasa światowa posiada pierwszorzędną sensację w postaci nowej afery monarchistycznej, która wyprowadziła w pole władze francuskie przez sprytne wywiezienie wodza rojalistów, Leona Daudeta z więzienia.

Mistyfikacja ta odbyła się tak. Jeden z „kamelotów" królewskich udał się do ministerstwa spraw wewnętrznych skąd skomunikował się telefonicznie z dyrektorem więzienia, w którem siedział Daudet i rozkazał mu na polecenie Rady Ministrów uwolnić natychmiast Daudeta, jego kolegę, Delesta oraz gen. sekretarza partji komunistycznej, Semarda. 11 innych kamelotów zablokowało pozostałe telefony ministerstwa, tak, iż dyrektor zdany był tylko na ów jeden, przy którym stał „kamelot" królewski. Upewniwszy się powtórnie przy tym samym telefonie, dyrektor więzienia odprowadził Daudeta do auta, czekającego przed gmachem, w którem uwięziono wodza monarchistów z Paryża w niewiadomym kierunku. Dyrektor więzienia otrzymał natychmiast dymisję od ministra Barthou, Daudet zaś znajduje się niewiadomo gdzie i niewiadomo czy jest świadomy owej mistyfikacji podstępnej, zapomocą której wydostano go z więzienia. Jeżeli chce atoli skorzystać z obiecywanej dla niego amnestji w dniu święta francuskiego, 14 lipca, powinien natychmiast zgłosić się dobrowolnie do więzienia.

Pierwsza kaplica w Polsce ku czci św. Teresy.

Z Rabki piszą nam: Dnia 19 bm. liczni kuracjusze i stali mieszkańcy Rabki byli świadkami podniosłej uroczystości — poświęcenia kamienia węgielnego pod budującą się w zakładzie kaplicę ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. bisk. sufragan krakowski St. Rospond. Dostojnego gościa już w sobotę wieczorem, u wrót starego kościoła we wsi Rabce witano chlebem i solą, poczem w otoczeniu duchowieństwa i licznie zebranych zarówno kuracjuszy jak i stałych mieszkańców, poprzedzany muzyką i banderją górali wśród szpaleru dzieci, udał się ks. biskup do kościoła.

Dnia następnego w niedzielę ks. biskup po udzieleniu Sakramentu Bierzmowania uczniom Zakładu Dra Wieczorkowskiego i SS. Nazaretanek, udał się do starej kapliczki, skąd wyprzedzany przez setki dzieci wśród dźwięku orkiestry wojskowej, skierował swe kroki na miejsce budowy. Prześliczna pogoda sprzyjała uroczystości.

Po dokonaniu aktu poświęcenia i wmurowaniu pamiątkowego dokumentu, dostojny pasterz przemówił do zebranych tłumów w gorących i serdecznych słowach — dziękując za pracę Komitetowi i ofiarność, dzięki której byliśmy świadkami tej pięknej uroczystości i zachęcał do dalszej ofiarności na nową świątynię, której dzwon głosić będzie chwałę Boga i cześć św. Teresy, pod której cudowną opieką buduje się ta kaplica.

Po poświęceniu przyjmował serdecznie dostojnego gościa właściciel Rabki i przewodniczący Komitetu Dr. Adam Kaden. Wieczorem odjechał ks. biskup do Krakowa.

Ze Starego Sącza.

Dr. Szayer burmistrzem miasteczka.

24 bm. odbył się w St. Sączu wybór burmistrza i 6-ciu asesorów. Zebraniu przewodniczył wiceburmistrz Winc. Gurgul. Na sali w Sokole zgromadzili się wszyscy nowo wybrani członkowie Rady miejskiej, korespondenci dzienników oraz kilka osób z poza Rady. Głosowanie odbyto kartkami. Głosujących było 48. Na godność burmistrza miasta otrzymał dotychczasowy burmistrz Dr. Edward Szayer 25 głosów, 18 głosów padło na Wł. Essena, a Dr. Szajnar otrzymał 5 głosów. Wybór Dr. Szayera przyjęto oklaskami, albowiem dotychczasowy burmistrz w całej pełni zasłużył na wybór pomieniony mimo pewne zastrzeżenia. Do jego zasług należy zaprowadzenie w mieście światła elektrycznego i obecna budowa szkoły męskiej, pożyczka na budowę nowej szkoły, budowa chodników itd.

Następnie odbyły się wybory do zwierzchności miasta. Wybrano I. asesorem p. Wincentego Gurgula 41 głosami na 48; II. p. Władysława Essena 25 gł., III. p. Franciszka Dąbrowskiego 28 gł., IV. p. Józefa Kołaczkowskiego 25 gł., VI. p. Roberta Ogorzałego 28 gł. i wreszcie VI. p. Dyszkiewicza 25 głosami — zdawna osiadli w Starym Sączu a niektórzy z nich już dawniej zasiadali w Radzie. Z pośród wybranych asesorów został wybrany zastępcą burmistrza p. Wincenty Gurgul. Jako reprezentanta Rady miejskiej do władz w Nowym Sączu wybrano ks. kan. Odziomka. **Def.**

Słowacki a Wyspiański.

Nie zamierzam pisać studjum literackiego, nie w głowie mi nużyć siebie i drugich pełnymi erudycji komentarzami do komentarzy. Wspominam jedynie. Wspominając pomijam daty i rzucam pierwszy zalążek legendy. Niech rośnie i niech mi wybaczoną będzie okrężna droga, którą tu obieram.

Przed rokiem, czy dwoma, już z ramienia Komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, znalazłem się w gabinecie osobistości, stojącej na jednym z najwyższych szczebli hierarchji społecznej. Treścią audjencji było oddanie prochów wieszcza „pod straż kolumnowym czołom". Rozważaliśmy wszystkie szanse sprawy, starali przewidzieć jej koszt, odgadnąć stanowisko naczelnych władz Kościoła i państwa. Po godzinnej blisko rozmowie, kiedy zdawało się, że wyczerpaliśmy temat doszczętnie, zaskoczył mię mój interlokutor najmniej w jego ustach spodziewanem pytaniem:

— No, a teraz niech mi pan całkiem prywatnie powie, czy Słowacki jest istotnie tak wielkim, że w sumieniu naszem będziemy mieli prawo zakołatać dla niego do wrót katedry wawelskiej?

Osłupiałem. Nie dotyla jednak, ażeby zapomnieć języka w gębie. Od jego obrotności wtedy dużo zawisło. Zacząłem tedy sypać, jak z rękawa, argumenty, cytować Słowackiego, wykazywać, co z jego ideologji przeszło w pokolenie 1863 roku, ile z jego natchnień przesiąknęło mimo wszystko w pierś zjadaczów chleba i po jakich tęczach wiódł on naród w najgórniejsze regiony przeżyć wewnętrznych. Dla pokolenia poetów lat 1870—1890 był Słowacki bożyszczem. Nawet Asnyk, wystrzegający się jak ognia gorętszych barw i tonów i przymuszający się do wtłaczania wdzięcznej prozy w doskonale kunsztowne rymy, gdy potrącił w „Śnie grobów" o tragedję Polski, popadł bezwiednie w strój lutni Juljuszowej. W też ślady poszedł młodszy Faleński i parnaski Miriam. Ale mniej na szalkach refleksji odważający swą formę: Gomulicki, Konopnicka, K. Tetmajer i pierwsza falanga ząbkującej jeszcze podówczas i nieznającej Verlaine'a i Maeterlincka „młodej Polski", szła zahypnotyzowana brylatnową formą Słowackiego i brała z niego gorętsze kolory i akcenty oraz technikę skojarzeń uczuciowych. Z tego zapatrzenia się i zasłuchania w lutnię Słowackiego ogół czytelników rozgrzeszał młodych poetów i tylko czujniejsze, sarkazmem podszyte umysły, protestowały. Protest ten, jeżeli mię moje kombinacje nie mylą, wyszedł od samego Asnyka, a za rozgłośnik posłużyły mu salon i pióro przyjaciela Mieczysława Pawlikowskiego.

Około 1890 r., w Krakowie i Zakopanem, krążył na literacko-towarzyskich zebraniach wiersz ośmieszający ową manjerę literacką epigonów romantyzmu. Wiersza owego nie znam ze skryptu i nie widziałem go na oczy, ale pamiętam początek persiflażu:

„Klangor bociani, płynący obłokiem
„Czasem się jasną opierścieni chmurą,
„Czasem księżyca jednem spojrzy okiem,
„Czasem roztętni fanfarą ponurą
„Albo się zwinie w kłębek i rozpręży
„W warkocz Meduzy, oślizły i węży".

W tym tonie szła jakaś stówka wierszy, pozbawionych zupełnie sensu, ale dźwiękowo nienagannych i nie było dla starego „Miecza" większej rozkoszy, jak podczas emfatycznej deklamacji tego wiersza słuchać westchnień podlotków i patrzeć na łzy, połykane przez ich mamusie. Na wiersz ten, jako utwór Słowackiego, łapano się powszechnie; nie wyłaziła bowiem z niego ironja tak jaskrawo, jak z późniejszej satyry na „młodą Polskę" pióra ordynata Adama Krasińskiego, w której pod rysunkiem twarzy pozbawionej oczu, widniał dwuwiersz:

„Dreszcz twego wzroku, bezoki człowieku,
„Przeszył mię zimnem objęciem".

Przechodzę do właściwego tematu: Słowacki a Wyspiański. Bo jeśli wygrzebałem z pamięci literackie wspomnienie młodości, świadczące poniekąd o ujemnym wpływie Słowackiego na młodsze pokolenie poetów, to po to jedynie, aby dać zkolei przykład dodatni, niepozbawiony przytem wartości historycznej.

Rzecz działa się w Zakopanem we wrześniu 1899 r. Jakoś w połowie miesiąca przywiózł Kazimierz Tetmajer z Krakowa wiadomość, że Stanisław Wyspiański dniem pierwej zasłabnął na plantacjach, że uległ lekkiemu porażeniu i nie ma dostatecznej opieki, ani środków na nią. Razem z tą wiadomością przywiózł ze sobą mokry jeszcze z pod prasy egzemplarz „Protesilasa i Laodamji". Postanowiliśmy wyzyskać tę nowalję literacką i urządzić wieczór recytacyjny na dochód poety. Odbył się on naszem staraniem w sali Hotelu Turystów i tak wypadł, że w kilka dni później miałem z czem stanąć przed Wyspiańskim.

Mieszkał wówczas przy placu Marjackim na trzeciem piętrze kamienicy Czynciela. Zapukawszy, wszedłem. Wyspiański mógł już chodzić, ale wymowę miał jeszcze mocno upośledzoną. Przywitał się ze mną i... nie przywitał, to znaczy, spojrzał na przybysza i kiwnął głową, ale chodził dalej po pokoju w papuciach, spodniach i rozchełstanej koszuli. W milczeniu wodziłem za nim oczyma. Po dobrej chwili Wyspiański zatrzymał się przedemną i zapytał:

— Czytałeś Króla-Ducha?

— Oczywiście — parsknąłem nieledwo.

— Tak? — temu przewlekłemu „tak" towarzyszyło skrzywienie ust, które porażenie twarzy zmieniło w grymas, niepozbawiony ironji — bo ja go dopiero wczoraj przeczytałem.

W oświadczeniu tem mijał się oczywiście z prawdą materjalną. Wyspiański już w gimnazjum rozczytywał się w Słowackim i całe ustępy z Króla-Ducha deklamował z pamięci. Ale jemu chodziło o wewnętrzną, istotną treść poematu a tę widocznie wchłonął i przyswoił sobie dopiero później. Nie remonstrowałem te-

Co słychać w Krakowie?

Nowe dzieło chrześcijańskiego Miłosierdzia w Krakowie.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod zakład imienia ks. Siemaszki.

Piękna i wzruszająca uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się nowy zakład im. ks. Siemaszki przy ul. Prądnickiej, zgromadziła wczoraj w niedzielę kilkuset uczestników, świadcząc, jak wielkiem zainteresowaniem i życzliwością mieszkańców miasta cieszy się idea dzieła, któremu początek daje ks. dyr. Jan Lorek. Wśród przybyłych licznie gości byli obecni: prezydent m. Rolle i wiceprezydent Ostrowski, naczelnik woj. Kwiatkowski w zast. wojewody Darowskiego, senatorowie Adelman i Godlewski, ks. inf. Kulinowski, z rady miejskiej ks. Kasprzyk i dyr. Pachoński, ks. prep. dr. Niemczewski, prof. Piltz, wizytator ks. Misjonarzy Kryska, ks. prezes Kuznowicz i ks. dyr. Macko, ks. dyr. Cieślar, prezesowa Łubieńska i dyr. Orłowska, radcy Magistratu pp. Dusza, Herget, Kolkiewicz, starosta Niesiołowski, sekr. Dalewski.

Po podpisaniu przez uczestników aktu fundacyjnego, ks. biskup sufragan dr. Rospond dopełnił poświęcenia kamienia węgielnego i dokonał wmurowania aktu tegoż. Przepiękne przemówienie ks. biskupa poruszyło do głębi wszystkich, poczem nakreślił historję powstającego dzieła prezydent Rolle i złożył życzenia na ręce dyr. Lorka. Radca Pachoński przypomniał zebranym zasługi ks. Rzymełki, długoletniego dyrektora zakładu ks. Siemaszki. — Wzruszającą przemowę wypowiedział następnie wychowanek zakładu z ul. Długiej Ladzik, sam sierota bez ojca i matki przypomniał, co zawdzięcza on sam i setki jego kolegów zakładowi, a malutki chłopczyk sierota z zakładu z Czernej w gorących słowach wierszem dziękował ks. dyr. za opiekę. W czasie uroczystości chór „Echa" pod batutą dyr. Walewskiego wykonał szereg pieśni, a przygrywała muzyka Związku młodzieży rękodzielniczej.

Nowy zakład stanie przy ul. Prądnickiej (wiodącej do Białego Prądnika). Miejsce pod budowę odstąpiło miasto a trzeba przyznać, że nadaje się ono w najdrowszej części miasta ze wspaniałym widokiem na okolicę. Plany zakładu zaprojektował arch. bud. Piwowarczyk. Dom będzie w tym roku doprowadzony pod dach i będzie służył w przyszłości na pomieszczenie młodzieży dorastającej, sierót i półsierót, gdyż innych dzieci zakład nie przyjmuje. Stary dom im. ks. Siemaszki, znajdujący się przy ul. Długiej, zostanie przeznaczony wyłącznie dla czeladników, a w Czernej, jak dotąd, będzie dalej prowadzony zakład dla najmłodszych sierót-dzieci. W ten sposób wielkie dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego dozna niejako dopełnienia, a głosy tych, którzy po cichu szeptają, iż za dużo się w Krakowie czyni dla młodzieży opuszczonej, winny zamilknąć, gdyż potrzeby są nad wyraz wielkie. Nowe dzieło, owoc zabiegów tak przez ogół ludności kochanego ks. Lorka, będzie spełniać swe szczytne zadanie i wychowywać „maluczkich" dla dobra Kościoła i Narodu.

—o—

Turniej żywych szachów na Wawelu.

Ogólne zainteresowanie wzbudził turniej żywych szachów, który odbędzie się we środę dnia 29 bm. w dziedzińcu arkadowym Wawelu. Polski Okręgowy Biały Krzyż wraz z Towarzystwem Miłośników Gry Szachowej im. J. Dominika, podjął się zorganizowania tej imprezy dotąd niewidzianej w Polsce. Turniejowi szachowemu nadano charakter historyczny. Zmierzą się w nim wojska tureckie i polskie z epoki Jana III. Sobieskiego. Malowniczość obrazu, efekty sceniczne i wykorzystanie wszelkich możliwych walorów artystycznych znajdą w powyższem widowisku realną oprawę. Ubiory dla figur i czapraki dla koni wykonane według pomysłu art. mal. Wodzinowskiego i Z. Millego wypracowała art. hafciarka p. Gruszowa. Do partji napisał Janusz Stępowski utwór poetycki objaśniający poszczególne ruchy figur. Wygłosi go reżyser A. Piekarski przed ustawionym odbiornikiem radjowym.

Turniej zostanie sfilmowany przez krakowską wytwórnię „Sarmatja-film". Kapelmistrz major Schreyer dorobił do partji ilustrację muzyczną na motywach średniowiecznych. Komitet zaprosił marszałka Piłsudskiego, aby bawiąc w Krakowie podczas uroczystości sprowadzenia zwłok Słowackiego, zaszczycił widowisko swoją obecnością. W ten sposób Kraków gotuje niezwykłą niespodziankę dla przybyszów, którzy zjadą się w tym czasie z całej Polski do naszego grodu na Święto Słowackiego.

Ciekawa ta impreza łączy dwa piękne cele godne ze wszech miar poparcia, a mianowicie ufundowanie za dochód kasowy sztandaru dla 8 pułku ułanów, oraz propagandę szachów, w czem leży zasługa Towarzystwa Miłośników Gry Szachowej im. J. Dominika i jego delegata p. Korngolda. Kierownictwo ogólne spoczywa w rękach red. Gralskiego.

Onegdaj odbyła się próba generalna na Wawelu, przy której byli obecni gen. Wróblewski, władze wojskowe i przedstawiciele prasy. — W dniu turnieju ukaże się artystyczny program pamiątkowy wraz z utworem poetyckim Janusza Stępowskiego. Bilety w przedsprzedaży można już nabywać w księgarni Krzyżanowskiego (Linja A-B) i w firmie J. Lipskiego (ul. Sławkowska). Trybuny postawi bezinteresownie firma Gliński i Kramarski.

TEKA GRAFICZNA KRZEMIEŃCA.

Trwałą, artystyczną pamiątkę, związaną z imieniem Wieszcza, na życzenie Komitetu sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju w formie „Teki graficznej Krzemieńca" opracował i wydał znany artysta grafik Józef Pieniążek. „Teka" wystawiona obecnie na „Wystawie pamiątek po Słowackim" w Muzeum Narodowem w Sukiennicach, wydana w ograniczonej liczbie egzemplarzy, z przedmową poety E. Zegadłowicza, jest do nabycia w Muzeum Narodowem, w niektórych księgarniach oraz w kancelarji gimnazjum św. Anny (Groble). Dochód ze sprzedaży przeznaczony na cele komitetu.

—o0o—

Wtorek 28: św. Ireneusza, św. Leona.
Środa 29: św. Piotra i Pawła.
Środa 29: wschód słońca o godz. 3.33, zachód o godz. 19.53.

REKTOREM AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE

na rok 1927/28 wybrany został prof. Teodor Axentowicz, dziekanami: wydziału malarstwa i rzeźby prof. Władysław Jarocki, wydziału architektury prof. Franciszek Krzywda-Polkowski.

WYSTAWA PRAC STUDENTÓW AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH.

W Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, pl. Matejki 13, zostanie otwartą we środę 29 bm. o godz. 10 rano doroczna wystawa prac studentów z zakresu malarstwa, rzeźby i grafiki. Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 r no do 6 po południu trwać będzie do dnia 3 lipca br. włącznie.

OGRANICZENIE RUCHU POCZTOWEGO.

Ogranicza się na cały dzień 28 b. m. służbę zewnętrzną w urzędach pocztowych w Krakowie, wyłączając do doręczania awizów telefonicznych i telegramów, oraz przesyłek pospiesznych, tudzież przyjmowania telegramów i przeprowadzenia rozmów telefonicznych. Wobec zbiegu dnia 28 b. m. ze świętem w dniu 29 b. m., polecа się urzędom pocztowym ze służbą oddawczą doręczyć w dniu 29 b. m. jednorazowo wszystkie przesyłki pocztowe.

POŻAR. Wczoraj o godz. 10.30 rano wybuchł groźny pożar w ul. Bosackiej. Oto w sklepie przy ul. Bosackiej 9 pozostawiła właścicielka Tekla Freywankowa palący się prymus obok bańki z 5 litrami benzyny pod opieką 8-letniej córeczki Olgi. Ta przelewając benzol prawdopodobnie w celach sprzedaży spowodowała wybuch. Zapaliły się papiery, półki i towary, a ogień groził przeniesieniem się na sąsiednie ubikacje mieszkalne. Straż ogień w porę ugasiła, nie zdołała jednak uratować towarów spożywczych do zniszczenia. W czasie pożaru uległa dotkliwemu poparzeniu dziewczynka, tak, że w wypadku interwenjował lekarz Pogotowia ratunkowego.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny. litr mleka zbieranego 25—30 gr, niezbieranego 35—40 gr, kwaśnego 25—30 gr. śmietanki słodkiej 60—70 gr, śmietany kwaśnej 1.80—2.20 zł 1 kg masła zwyczajnego 4.80 do 5 zł, deserowego 5.80—6 zł, sera krowiego 1.40—1.50 zł, jaja za kop 8.20—8.50 zł, za sztukę 14—15 gr. Drób: kura 4—8 zł, para kurcząt 3—8 zł, kaczka 3—4.50 zł, gęś 6—9 zł. Owoce: litr borówek 50—60 gr, 1 kg agrestu 80 gr do 1 zł, litr poziomek 1.40—1.50 zł, 1 kg truskawek 1.20—1.40 zł, czereśni czerwonych 2.40—3 zł, białych 1.60—2 zł.

PRZEJECHANI PRZEZ AUTA. Deszko Mikolaj, szofer, zgłosił w policji, że wczoraj o godzinie 9.45 rano w przejeździe ul. Dajwór, mimo dawanych przez niego sygnałów ostrzegawczych trąbką, wpadło pod auto dwoje dzieci. Poranione dzieci odwiózł Deszko swojem autem na Pogotowe ratunkowe, gdzie po zaopatrzeniu, jako lekko ranne pozostawiono je opiece domowej. — Jak następnie stwierdzono, dzieci te nazywają się: Salomon i Gitla Reicher, zam. przy ul. Starowiślnej 65. — Również wczoraj najechał szofer dorożki automobilowej Nr 5944 Józef Fraś na skrzyżowaniu ulic Kalwaryjskiej i Długosza na Alojzego Cisłę (l. 24) i Adama Zielińskiego (l. 29), poczem zbiegł w stronę rogatki wadowickiej. Najechanych po zaopatrzeniu przez lekarza Pogotowia ratunkowego pozostawiono opiece domowej.

SPADŁ Z DRABINY z wysokości II piętra strażak Józef Mazala, pracujący przy dekoracji ul. św. Gertrudy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności niedoznał on poważniejszych obrażeń, prócz potłuczenia kolana. Lekarz Pogotowia przewiózł ofiarę wypadku na oddział chirurgiczny.

W ZWIĄZKU Z WŁAMANIEM DO WARSZTATU KRAWIECKIEGO Leona Jabłońskiego przy ul. Krakowskiej 5 i kradzieżą garderoby męskiej oraz materjałów wartości 2500 zł, aresztowano Izaaka Metzendorfa (l. 42), zbiegłego z wiezienia. Po przesłuchaniu przyznał się do kradzieży i wskazał paserów. U nich odnaleziono złodzieja mieszkaniowego, od którego większą część skradzionych rzeczy odebrano i zwrócono poszkodowanemu. Za współudział w tej kradzieży aresztowano Surę Deutsch (l. 55) z Będzina, tam zamieszkałą, do której Metzendorf skradzione rzeczy wywiózł po dokonaniu włamania. Metzendorfa i Deutsch odstawiono do aresztów sądowych.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

„RODZINA SIEROCA". Nadzwyczajne Walne zebranie Stowarzyszenia „Rodziny Sierocej" odbędzie się dnia 30 b. m. o godz. 5 i pół po południu w sali Kongregacji Dzieci Marji, Plac Jabłonowskich L. 3 I. P., na które członków Wydział najusilniej zaprasza.

ZAWODY PŁYWACKIE W KRAKOWIE. Dnia 29 bm. odbędą się w pływalni w Parku Krakowskim staraniem Sekcji Pływackiej K. S. „Jutrzenka" Międzyklubowe Zawody Pływackie, przy współudziale najsilniejszej konkurencji miejscowej. Program zawodów obejmuje biegi, skoki, oraz mecz piłki wodnej. Ze względu na dobrą formę zawodników wzbudzają zawody te zrozumiałe zainteresowanie krakowskiej publiczności sportowej. Początek zawodów punktualnie o godz. 3 po południu.

—o0o—

dy przeciw temu jego oświadczeniu i bez sprzeciwu wodziłem za nim oczyma. Po chwili chodzenia Wyspiański znów przystanął przede mną:

— Pamiętasz tę strofę? — tu o ile mu na to usta pozwalały, począł wygłaszać jedną z oktaw I. pieśni Króla-Ducha, poczem wziął ze stołu węgiel, podszedł do wybielonej na gładko ściany (patronowanych bowiem malowideł nie znosił) i począł na niej łamaną w ostre kąty linją wykreślać mówioną strofę.

— Widzisz? słyszysz jak to dźwięczy? Prawda, że tak?

Z uprzejmości przytwierdziłem głową, ale w mózgu zaszczołało mi: zgubiony człowiek! Zachowanie się bowiem poety wziąłem za początek rozstroju władz umysłowych. I z tem uczuciem wyszedłem.

— — — — — — — — — — —

W kilka dni później, od ludzi bliżej Wyspiańskiego stojących i roztaczających nad nim opiekę, dowiedziałem się, że poeta pisze ciąg dalszy Króla-Ducha i napisał już dwa rapsody: „Bolesław Śmiały" i „Kazimierz Wielki", każdy z nich w ciągu kilku zaledwo godzin. W druku jednak ukazały się one blisko w rok później.

Oto mały szczegół z życia Wyspiańskiego, a zarazem bezpośredni, historyczny dowód, jaką zapładniającą moc miała, ma i oby na długo jeszcze zachowała lutnia Słowackiego.

Maciej Szukiewicz.

W dzień przyjazdu zwłok Słowackiego.

Przybyło już 25.000 osób.

Przez cały dzień wczorajszy zjeżdżały do Krakowa przepełnione pociągi, wiozące delegacje z całego Państwa na uroczystość Słowackiego. Rano nastąpiło zamknięcie normalnej komunikacji z głównego dworca aż do odwołania. Ruch podróżnych odbywa się między głównym budynkiem a pocztą przez realność Wołodkowiczów na ul. Pawią. Pasażerowie mogą się dostać na dworzec przez ul. Pawią, ogród Wołodkiewiczów, przez plac dojazdowy bramką koło głównego wejścia i bocznem wejściem do kas osobowych.

Wczoraj do wieczora przybyło na uroczystości przeszło 25.000 osób. Do biura kwaterunkowego na dworcu kolejowym zgłosiło się około 4.500 osób, w koszarach Bema i po poszczególnych szkołach zakwaterowano 1000 osób.

Między innemi przybyły do Krakowa w dniu wczorajszym delegacje: uczniów gimn. państwowego z Kowla (89 osób), **z Ciechocinka** (18 osób), gimn. z Gorlic (13), Szkoły zawodowej z Poznania (22), **delegacje Cieszyniaków i górali śląskich, krakusi racławiccy z pow. miechowskiego, olkuskiego, jędrzejowskiego i pińczowskiego,** Związku górali w Zakopanem, Kobiet wiejskich z pow. lublinieckiego, górnicy z pow. chrzanowskiego, górnicy w Wieliczki i Bochni, Tow. gospodarskiego z Sambora, Ziemian z sanockiego, **delegacje kilkudziesięciu kół prowincjonalnych T. S. L., dalej zastępy obrońców Lwowa,** Rada Nadzorcza pierwszej załogi obrony Lwowa z r. 1918, **Związek powstańców śląskich, chorągwie Hallerczyków w błękitnym mundurach itd.** Z lwowskim oddziałem Hallerczyków przyjechał **inż. Gustaw A. Testart-Obalski, b. pułkownik armji Hallera.** Zamieszkał on w domu pod l. 8 przy ul. Jagiellońskiej. **Pociągiem od strony Lwowa przyjechało wczoraj rano 2000 osób.** Ogólną uwagę zwracają w mieście **liczne grupy Sokołów,** przybyłe z kilkudziesięciu gniazd Małopolski.

Reprezentacje miast.

Również wczoraj przybyły do Krakowa następujące delegacje miast: Białej, Białegostoku, Bielska, Bochni, Brześcia n. Bugiem, Chrzanowa, Drohobycza, Grodna, Grudziądza, Katowic, Kęt, Kielc, Krynicy; Lidy; Łodzi, Łucka, Myślenic, Nowego Sącza, Nowego Targu; Oświęcimia, Piotrkowa, Przemyśla, Rohatyna, Stanisławowa, Tarnowa, Tarnowskich Gór; Torunia; Wadowic, Wieliczki, Wilna, Włocławka, Wołyńca i Żywca. **Specjalne delegacje przybyły z Warszawy w składzie przeszło 1000 osób. Uniwersytety polskie wysłały również przedstawicieli senatów akademickich którzy przybyli już do Krakowa, jak również delegacje młodzieży tych uczelni.** Również zjechali już do Krakowa przedstawiciele władz i młodzieży innych wyższych uczelni całej Polski.

Delegacje zagraniczne.

Wieczorem zjechały do Krakowa liczne delegacje zagraniczne, między niemi **delegacje Emigracji francuskiej, Polaków z Brazylji, Słowackiej młodzieży akademickiej z Bratysławy, Klubu Polskiego w Pradze w składzie 160 członków z p. Franciszkiem Holubem, delegacje Czechosłowacji, Polonji nowojorskiej i chicagowskiej, delegacje Polaków z Czechosłowacji itd.**

Poczty sztandarowe.

O godz. 10.45 przybyły pierwsze poczty sztandarowe z 3 pułku strzelców podhalańskich i 4 p. sap. W ciągu dnia nadeszły dalsze poczty z całego D. O. K. V. Sztandary pułkowe pozostały w salonie recepcyjnym aż do wieczora. Służbę przy sztandarach pełni oficer 20. p. p.

Hołd Krzemieńca.

W redakcji naszej zjawili się pp. M. R. Nałęcz Kozłowski i J. Trzcieniecki z Krzemieńca, którzy przywieźli urnę z ziemią, wziętą z grobu matki Słowackiego. Delegaci przywieźli również wieniec na rydwan wioszcza z jego miasta rodzinnego w imieniu Liceum krzemienieckiego oraz nauczycielstwa tego powiatu.

Delegacje korpusu poznańsk.

Trzeba zanotować wzruszający objaw żołnierskiego hołdu dla Wieszcza. Oto na uroczystości krakowskie zjechali z Poznania: płk. Kierski, por. Ciepielowski, dwóch podoficerów, st. szeregowca i żołnierza, jako delegaci korpusu poznańskiego, przywożąc w urnie ziemię z grobów poległych żołnierzy w walkach z Niemcami w czasie powstania grudniowego. Na urnie wyryty jest fragment z „Kordjana".

Dekoracje miasta.

Miasto przybrało odświętny wygląd. Kamienice udekorowano flagami o barwach Państwa i miasta, w oknach umieszczono nalepki, spuszczono dywany i kilimy. Pięknie przystrojono wystawy sklepów, **zwłaszcza księgarni krakowskich. W oknach wystawowych umieszczono wydania dzieł Słowackiego na tle draperyj białoamarantowych** z wizerunkami i statuami Wieszcza. Ulice, któremi będzie się posuwał pochód, udekorowano girlandami z zieleni, festonami oraz chorągiewkami o barwach Państwa i miasta. Przybrano suto kwieciem i zielenią **strażnicę wojskową w Rynku głównym,** przy której odda'aly wojskowe oddadzą honory w czasie przechodzenia pochodu.

Przyjazd marsz. Piłsudskiego.

Z Warszawy nadeszła wiadomość, że do Krakowa przyjeżdża marszałek Piłsudski w towarzystwie ppułk. Prystora, zastępy szefa gabinetu generalnego inspektora armji i adjutanta Wendy. Celem podróży jest wyłącznie udział w uroczystościach złożenia prochów Juljusza Słowackiego na Wawelu. Jednocześnie wyjadą do Krakowa ministrowie Składkowski, Dubrucki i Miedziński, jutro rano przybędą min. Załeski i Moraczewski.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Balladyna". (Uroczyste przedstawienie w dniu złożenia zwłok Juljusza Słowackiego na Wawelu).

Środa popoł. o godz 3: „Książę Niezłomny"; wieczorem o godz. 8: „Balladyna".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Trędowata".

BAGATELA: „Ubóstwiany sfinks" (Godzina zwycięstwa).

UCIECHA: „Żongler miłości" i „Sekretarka pana szefa".

NOWOŚCI: „Zięciowie w opałach" i „10 tysięcy narzeczonych" (Pat i Patachon oraz Buster Keaton).

PROMIEŃ: „Czerwony błazen".

SZTUKA: „Walencja".

WARSZAWA: „Dziki człowiek".

—oOo—

Nabożeństwo środowe.

W kościele OO. Dominikanów o godz. 11.30 Chór Oratoryjny z orkiestrą wykona Litanję Ostrobramską Moniuszki. Składka na kaplicę św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rabce. **W kościele OO. Karmelitów na Piasku** o godz. 12 Orkiestra symfoniczna A. T. M. wykona szereg kompozycyj kościelnych. Przy organach Dyr. A. Czapla. **W kościele św. Piotra** o godz. 12 Chór podoficerski garnizonu krakowskiego pod batutą prof. Dr. Koniora wykona szereg utworów religijnych. Będzie to ostatni program muzyki kościelnej w tym sezonie u św. Piotra.

—o—

Baissa akcyjna.

Na giełdzie akcyjnej **zaznacza się coraz silniej wpływ niekorzystnego obrotu sprawy pożyczkowej.** Tendencja z jednym wyjątkiem **silnie zniżkowa**, podaż papierów znaczna, przy równoczesnej niechęci do angażowania się w tranzakcjach. Szczególnie silniej zaznaczyła się zniżka przy Zieleniewskim, Elektrowni i Tohanie. Jedynie Górka utrzymała kurs.

Na pogiełdziu tendencja również zniżkowa. Uderza zwłaszcza **zniżka akcyj Banku Polskiego**, których kurs jest klasycznym przykładem pesymizmu, jaki opanował obecnie giełdę w związku z tymczasowym fiaskiem rokowań pożyczkowych. Ruch nieco żywszy, jak na giełdzie właściwej, zwłaszcza Noblem i Jaworznem.

Notowano: Małopolski 20 gr., Tohan 12.50 zł., Zieleniewski 17.50—18.50 zł., Pocisk 3 zł., Górka 51—53 zł., Elektrownia 37 zł.

Dolar w Krakowie 8.92—8.93 zł., dewiza dolarowa 8.94 i pół do 8.95 zł.

Oficjalna giełda walutowa: Dolary 8.915, 8.94, 8.89. Holandja 358.50, 359.40, 357.60, Londyn 43.45, 43.56, 43.34, N. Jork 8.93, 8.95, 8.91. Paryż 35, 35.09, 34.91, Praga 26.50, 26.56, 26.44, Szwajcarja 172.15, 172.58, 171.72, Włochy 51.60, 51.73, 51.47. Wiedeń 125.85, 126.16, 125.54.

6 tysięcy pokrzywdzonych waloryzacją

Rejestracja wierzycieli przedwojennych.

Związek Stowarzyszeń obrony wierzytelności w Warszawie rozpoczął przed 6 tygodniami rejestrację na całym terenie Rzeczypospolitej. Narazie rejestrację tę przerwano. Dotychczas zarejestrowało się około 6000 wierzycieli. Większość z nich (około 3000) to ludzie ubożsi, posiadacze wkładek w Kasach Oszczędności. Dalej w liczbie około 1500 idą posiadacze listów zastawnych a około 1500 właściciele drobnych hipotek.

Rejestracja wierzycieli jest pierwszem tego rodzaju przedsięwzięciem i w najbliższych dniach będzi kontynuowaną.

MINIMALNY WZROST WALUT W BANKU POLSKIM.

Bilans Banku Polskiego za II-gą dekadę bieżącego miesiąca, tj. na 20 VI. br. wykazuje następujące zmiany **w miljonach złotych:** zapis walut zmienił się niewiele, bo wzrost netto wykazuje zaledwie 0,71 (231,8). Obieg banknotów zmniejszył się o 12,6 (681,6), portfel wekslowy zmniejszył się o 5,8 (383,9), rachunki żyrowe wzrosły o 10,5 (267,7); zmiana w kruszcu niewielka, bo plus 0,16 (161,3).

TELEGRAMY.

Warszawa żegnała zwłoki Słowackiego.

Warszawa. (PAT) Katedra św. Jana, w której na wzniesieniu wyobrażającem **cztery orły srebrne, spoczywała trumna z prochami Słowackiego, wypełniła się już przed godz. 8 rano przedstawicielami rządu, generalicji, sfer rządowych, literatury i sztuki, oraz szerokich kół społecznych.** Punktualnie o godz. 8 przed wielkim ołtarzem została **odprawiona uroczysta Msza św. żałobna przez ks. kard. Kakowskiego**, w asyście duchowieństwa. Po Mszy św. podniosłe kazanie wygłosił **ks. dr. Szlagowski.**

Przedstawiciele literatury podjęli trumnę z prochami wieszcza na swe barki **i wyprowadzili przed katedrę, gdzie została ułożona na szkarłatnym rydwanie ośmiokonnym.** Przed rydwanem otwierając kondukt żałobny stanął **ks. biskup Gall** w licznej asyście duchowieństwa. Przy dźwięku dzwonów **ruszył pochód.** Otwierała go sztafeta trzech szwoleżerów, za **którymi postępowała orkiestra wojskowa,** potem oddziały wojskowe, dalej rydwan otoczony podwójnym szpalerem przedstawicieli **rządu z wicepremjerem Bartlem na czele, generalicja, przedstawiciele literatury, sztuki, członkowie stowarzyszeń społecznych.** Zamykał pochód **oddział piechoty i szwadron policji państwowej.** Z obu stron jezdni **podwójny łańcuch żołnierzy oddzielał kondukt żałobny od szpalerów licznie zgromadzonej publiczności.** Przy biciu dzwonów kondukt przeszedł Krakowskiem Przedmieściem obok kościoła św. Krzyża, ul. Traugutta, kierując się na ul. Marszałkowską. Idąc ulicą Marszałkowską przy dźwiękach orkiestr **kondukt stanął po godz. 10 przy dworcu głównym.**

—oOo—

ZAKOPANE J. SŁOWACKIEMU.

26 bm. odbył się w Zakopanem pochód przez miasto z udziałem wszystkich miejscowych organizacyj. Pod hotelem „Bristol" otwarto bulwary Słowackiego, odsłonięto tablicę pamiątkową. Poprzedniego dnia wieczorem odbyła się uroczysta akademja ku czci Słowackiego.

ŁÓDŹ — 5 MINUT CISZY J. SŁOWACKIEMU.

28 bm. odbędą się w Łodzi uroczyste nabożeństwa żałobne. W chwili, gdy pociąg ze zwłokami wieszcza przejeżdżał przez stację Koluszki (tj. 27 bm. o godz. 15), rozległy się dzwony w kościołach i syreny we fabrykach a mieszkańcy miasta wstrzymali na przeciąg 5 minut warsztaty pracy i ruch uliczny.

Zjazd katolicki w Inowrocławiu

Inowrocław. (PAT.). W dniu 25 b. m. rozpoczął się w Inowrocławiu **8-my zjazd katolicki,** który **zgromadził kilkanaście tysięcy osób z Poznania i Pomorza, oraz licznych przedstawicieli duchowieństwa, władz państwowych i samorządowych.** W sobotę o godz. 1 w południe **przybył z Poznania protektor zjazdu ks. prymas kardynał Hlond,** powitany na dworcu przez **przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, miasta i t. p.**

Po powitaniu ksiądz prymas **udał się do kościoła Serca Jezusowego,** gdzie przydziawszy szaty pontyfikalne, udzielił zebranym błogosławieństwa. O godz. 4-tej po poł. w sali parku miejskiego odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu, na które przybyli także **ks. prymas Hlond, biskupi Laubitz, Radoński, Tymieniecki, Klunder i Owczarek,** dalej wojewoda poznański Bniński, dowódca O. K. Poznań gen. Dzierżanowski, **oraz inni przedstawiciele władz krajowych, samorządowych, oraz miasta.** Sale parku wypełniły tysiączne tłumy słuchaczy.

Po zagajeniu zebrania marszałkiem zjazdu obrano **hr. Ponińskiego** z Kościelca. który otwierając zjazd **wzniósł okrzyk na cześć Ojca świętego i p. Prezydenta Rzeczypospolitej.** Po przemówieniach powitalnych odczytano **pismo Ojca św. do księdza prymasa z okazji zjazdu. Następnie rozpoczęły się referaty, wieczorem zaś odbył się raut, wydany w starostwie.**

Rokowania pożyczkowe są... w toku.

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, a akcje Banku Polskiego spadają.

Warszawa. (Telef. wł.) W sprawie wiadomości o pożyczce zagranicznej biuro prasowe podaje: „Wobec pojawienia się w dziennikach poniedziałkowych informacyj w sprawie pożyczki zagranicznej zupełnie fałszywych i prawdopodobnie o charakterze tendencyjnym, podanych do prasy przez Polską Agencję Publicystyczną, Ministerstwo Skarbu komunikuje: **Nieprawdą jest, jakoby rokowania o pożyczkę zagraniczną zostały zerwane, fałszywą jest również informacja, dotycząca grupy bankowej, z którą rząd traktuje o zaciągnięcie pożyczki.** Mianowicie grupa bankowa, prowadząca rokowania z rządem, składa się z pierwszorzędnych firm amerykańskich: **Bankers Trust Comp. Chase National Bank, Chase Security Corporation, Guaranty Trust Company,** do których dołączył się szereg najpoważniejszych **banków europejskich.** Kapitał własny banków, działających z rządem, sięga **200 miljonów dolarów,** sumy bilansowe zaś 2 miljardów dolarów.

Co się zaś tyczy **obecnego stadjum rokowań,** to w obecnym momencie trwają prace **techniczne,** związane z pożyczką i czynione są przygotowania **do jej realizacji w momencie, gdy sytuacja rynku nowojorskiego i innych światowych rynków finansowych będzie dla emisyj wszelkich pożyczek zagranicznych zadowalająca.** Publikowanie w sprawie pożyczki informacyj fałszywych jest, zdaniem Ministerstwa Skarbu, **działaniem na szkodę państwa,** to też winni **będą pociągani do odpowiedzialności sądowej".**

(Na giełdzie poniedziałkowej akcje Banku Polskiego **spadły w dalszym ciągu do 125—122).**

Posiedzenie podkomisji konstytucyjnej.

Warszawa. (AW.). Posiedzenie podkomisji konstytującej dla reformy ordynacji wyborczej **wyznaczonem zostanie na 30 b. m. Poseł Popiel** (N. P. R.) twórca projektu kompromisowego reformy, prowadzi rokowania z ugrupowaniami lewicowemi **do uzyskania ich zgody dla umożliwienia kompromisu. Są widoki na przeprowadzenie bez sprzeciwu lewicy kilku projektów planu posła Popiela,** w szczególności za**ś powiększenia na wschodzie okręgów głosowania do rozmiarów województwa, oraz powiększenia mandatów w listach państwowych.**

Przeciw okólnikowi o Y. M. C. A.

Ostatnio uchwaliły protest kategoryczny przeciw okólnikowi Ministra oświaty w sprawie Y. M. C. A. wszystkie organizacje katolickie w Warszawie oraz oddziały Związku Ziemian: lubelski, lubartowski, puławski, kutnowski, opoczyński, konecki i janowski. Organizacje te oświadczyły, że w sprawie wiary i wychowania moralnego młodzieży bezwzględnie słuchać należy orzeczeń Kościoła i wskazań Episkopatu.

KONFERENCJE PREMJERA.

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek prezes rady ministrów marsz. Piłsudski przyjął ministra spraw zagr. **p. Zaleskiego,** z którym konferował w sprawie polityki zewnętrznej. Premjer przyjął również **gen. Leronde'a.**

USTAWA O KOMUNALNYCH KASACH OSZCZĘDNOŚCI.

Warszawa. (Telef. wł.). W krótkim czasie ukaże się rozporządzenie wykonawcze do **ustawy o komunalnych kasach oszczędności.** Rozporządzenie będzie zawierać **szczegółowy statut powyższych kas.** Sprawa kredytów dla tych kas będzie załatwiona w ten sposób, że komunalnym kasom oszczędności w miastach będzie udzielać kredytu **Bank Gospodarstwa Krajowego,** a komunalnym kasom oszczędności w gminach wiejskich kredytu będzie udzielał **Państwowy Bank Rolny.**

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Śląska N. P. R. za rozwiązaniem Sejmu.

W Królewskiej Hucie odbył się wojewódzki zjazd N. P. R. przy licznym udziale delegatów oraz wybitnych posłów z klubu parlamentarnego N. P. R. W uchwałach podkreślono opozycyjne stanowisko partji wobec obecnego rządu i zażądano rozwiązania Sejmu. Do wyborów N. P. R. ma iść samodzielnie. Zjazd wypowiedział się przeciwko zamknięciu sesji sejmu śląskiego i zażądał od władz surowego karania terrorystycznych wybryków.

W zjeździe uczestniczyli posłowie Chądzyński, pos. Leśniewski, Popiel, Nader i inni.

EKSPORT POLSKIEGO WĘGLA W I-SZEJ POŁOWIE CZERWCA 1927 R.

Według tymczasowych obliczeń eksport naszego węgla w pierwszej połowie czerwca wyniósł około 450.000, w porównaniu z tym samym okresem maja zwiększył się o 45.000. Zwiększenie nastąpiło w wywozie do Austrji — 94 (82) i Węgier 26 (14), natomiast zmniejszył się nieco eksport do Szwecji, Danji, Czechosłowacji i Włoch.

Nowy statut palestry

Warszawa. (Telef. wł.). Nowy **statut palestry,** opracowany obecnie przez min. sprawiedliwości, przewiduje **wielkie ulgi dla aplikantów sądowych.** M. in. projektowane jest wprowadzenie przepisu, mocą którego **minister będzie mógł w drodze indywidualnej skrócić czas aplikacji sądowej do jednego roku,** zamiast zasadniczych dwóch lat. Korzystać z tej ulgi będą mogli ci aplikanci, którzy **poprzednio pracowali praktycznie w dziedzinie prawnej,** czy to w charakterze urzędników w sądach, czy też u adwokatów, względnie w biurach prawnych.

Co się tyczy **sprawy wysiedlania** z większych miast adwokatów na prowincję, **jest ona w dalszym ciągu aktualna.**

Władze centralne uważają za sprawę pierwszorzędnej wagi **kwestję rozsiedlenia sił prawniczych po całej Polsce,** celem zwalczania niezdrowego zjawiska **skupiania się adwokatów w większych miastach.**

——oOo——

AWANTURY STAHLHELMOWCÓW.

Berlin. (PAT). W sobotę wieczorem o godz. 9-ej w miejscowości Ahrensdorf w pobliżu Münchenberg oddział **Stahlhelmowców napadł na przejeżdżający automoil ciężarowy,** na którym znajdowała się grupa członków **Reichsbanneru. Stahlhelmowcy poczęli ostrzeliwać automobil.** Jeden z Reichsbannerów został **zabity, 11 zaś rannych.** Sprawę zabójstwa aresztowano. Jest nim syn jednego z tamtejszych **właścicieli ziemskich, biorących czynny udział w bojowym ruchu prawicowym.**

——o——

TRANSJORDANJA NIEZAWISŁEM PAŃSTWEM.

Londyn. (PAT). „Daily Express“ donosi z Jerozolimy, że Transjordanja ma być zamieniona **na państwo niezawisłe i ma otrzymać konstytucję.** Angielski komisarz Palestyny lord Plumer będzie piastował obok tego urzędu także i stanowisko **posła angielskiego u emira Transjordanji Abdula.**

——o——

KLĘSKA WOJSK PÓŁNOCNYCH.

Londyn. (AW.). Prasa angielska zawiera pesymistyczne **sprawozdanie o sytuacji w Chinach. Wojska armji północnej musiały się cofnąć.** Japończycy wzmocniły swe wojska w Mandżurji.

NOWE WŁADZE T. S. L.

Na XXXII. Walnym Zjeździe T. S. L. w Krakowie dokonano wyborów uzupełniających do Zarządu Głównego. Wybrani zostali: dr. Mikulski, dr. Hrabyk, ks. Macheta, pos. Rymar, b. kur. Sikora, Mossoczy, Trzciński z Krakowa dr. Dwernicki i dr. Uhma ze Lwowa, p. Dadlezowa z Rawy Ruskiej, p. Wójtowicz z Bochni i p. Smulikowski z Rohatyna.



Chamberlin i Lewin w Warszawie.

Warszawa. (PAT.). Chamberlin i Levine, którzy wyruszyli dziś o godz. 10.20 z Marienbadu, **wylądowali w Warszawie o godzinie 15.20.** Lotników witały entuzjastycznie, licznie **zgromadzona publiczność, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz poseł Stanów Zjednoczonych Stetson.**

NIE POJADĄ DO MOSKWY?

Wiedeń. (AW.). „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi, że Chamberlein i Lewin z Warszawy chcą się udać **do Wilna,** projektują także **lot do Rygi.** Wycieczka do Moskwy stała się **problematyczną,** bo poseł amerykański w Warszawie podobno **przeciwnym jest wykonaniu tego projektu** i wrócił się do swojego rządu **z prośbą o informacje.**

61 proc. dzieci śląskich wróci do polskiah szkół.

Katowice. (PAT.). Prezes Komisji Mieszanej **Calonder** przesłał do urzędu wojewódzkiego swą opinję, opartą na raporcie eksperta szkolnego Ligi Narodów p. **Maurera,** który **zakończył egzaminowanie pierwszej grupy dzieci ze szkół mniejszościowych.** Na 179 dzieci poddanych egzaminowi z języka niemieckiego, **przekazano ze szkół mniejszościowych do szkół polskich 109 dzieci, czyli 61 procent.**

NIEMCY NIEZADOWOLENI.

Berlin. (PAT.). Dzienniki nacjonalistyczne wyrażają **żywe niezadowolenie z tego powodu,** że prezydent Calonder, na podstawie przeprowadzonego przez rzeczoznawcę szkolnego przy komisji mieszanej p. Maurera egzaminu, z pośród **179 zgłoszonych do szkół mniejszościowych dzieci tylko 70 uznał za kwalifikujących się do pobierania nauki szkolnej w języku niemieckim.** Niemiecko-narodowy dziennik „Lokalanzeiger“ zwraca uwagę, że wyniki tego egzaminu są najlepszym dowodem, jakim błędem było stanowisko Niemiec w Genewie i jak niestosownie postąpił minister Stresemann, zawierając kompromis, w którym wyrzekł się prawa decydowania rodziców o tem, do jakich szkół dzieci mają uczęszczać. „Lokalanzeiger“ utrzymuje, że przez wyrzeczenie się tego prawa mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku **utraciła(?) przystęp do kultury niemieckiej,** a zarazem odcięto możność krzewienia(!) propagandy, jaką **Niemcy prowadziły wśród t. zw. „Wasser-polaków“..** (

Kontrola nad importem.

Warszawa. (Tel. wł.). W ministerstwie przemysłu i handlu **odbywają się ostatnio bardzo ważne konferencje** w sprawach związanych z reglementacją przywozu.

Stan ujemny bilansu handlowego w ostatnich miesiącach powoduje **konieczność wydania szeregu zarządzeń, któreby zmniejszyły import do Polski,** szczególnie takich artykułów, bez których można się obejść. Wprawdzie cały szereg **traktatów między Polską a obcemi państwami zmusza rynek polski do sprowadzania różnych przedmiotów luksusowych,** lecz można je ściśle kontrolować i dokładnie kwalifikować firmy i osoby ubiegające się o prawo przywozu.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że **w wielu wypadkach wydawano zezwolenia na przywóz różnych towarów osobom, które nigdy temi towarami nie handlowały,** a instalowały się jedynie po to, **by później sprzedać po dobrej cenie otrzymane zaświadczenia.** W Gdańsku istniała nawet czarna giełda, na której codziennie **ustanawiano kursy na zezwolenia przywozowe do Polski** wagonów pieprzu, ryżu lub pomarańcz.

Obecnie zaprowadzona ma być **selekcja importerów.** Importer będzie się musiał legitymować **księgami handlowemi,** a organizacje społeczno-gospodarcze, działące między swoich członków kontynenty, **będą odpowiedzialne wobec władz za prawidołwy podział i dobór firm.** Prócz tego władze będą wszelkiemi drogami dążyły do ograniczenia importu przedmiotów zbytkowych.

Bałkany uspokoiły się.

Białogród. (PAT). **Rząd jugosłowiański został wczoraj urzędowo poinformowany, że rząd albański przyjął warunki mocarstw celem załagodzenia konfliktu z Jugosławją.**

Białogród. (PAT). W kołach ministerstwa spraw zagranicznych słychać, że rokowania między **Rzymem a Białogrodem w sprawie załatwienia spornych kwestji zostały już podjęte.**

Japonja chce zawrzeć traktat przyjaźni ze Stanami Zjedn.

Waszyngton. (PAT). Jak się dowiaduje biuro Reutera, waszyngtońskie koła polityczne **żywo zainteresowały się wiadomością, jakoby Japonja, wzorem Francji, również pragnęła wszcząć rokowania ze Stanami Zjednoczonemi w sprawie zawarcia traktatu przyjaźni,** stanowczo wykluczającego możliwość wojny między temi dwoma państwami. Sekretarz stanu Kellogg przyjął wczoraj **ambasadora japońskiego;** po zakończeniu jednak konferencji oświadczył dziennikarzom, że w rozmowie tej wcale **nie była podnoszona sprawa wyżej wzmiankowanych rokowań.**

——oOo——

Antykatolickie wykroczenia w Chinach

(KAP.). Według wiadomości, otrzymanych w Rzymie, niektóre z oddziałów chińskich wojsk południowych **dopuściły się wykroczeń przeciwko misjom, instytucjom i świątyniom katolickim, w których połamano ołtarze, sprofanowano obrazy i zakazano nabożeństw.** W miejscowościach, zajętych przez te oddziały, robotnicy **potworzyli organizacje, ujawniające jaskrawą nietolerancyjność w stosunku do osób, nie należących do tych organizacyj.** Prześladowanie antyreligijne **objęło** także **szkoły katolickie.**

KRÓL HISZPAŃSKI W LONDYNIE.

Londyn. Król hiszpański **przybył do Londynu** i zatrzymał się w hotelu Claridge. Król podróżuje **incognito.** Na stacji nie spotykali go przedstawiciele władz i rządu, a jedynie **książę Walji i książę Jerzy,** jako członkowie rodziny królewskiej, której król Alfons **będzie gościem podczas swojego pobytu w Londynie.** Po wysłuchaniu nabożeństwa król hiszpański **udał się do pałacu Buckingham,** gdzie był podejmowany przez rodzinę królewską śniadaniem.

Dojdzie do porozumienia?

Prasa angielska wierzy w skutek konferencji trzech mocarstw.

Londyn. (PAT). Prasa angielska, komentując przebieg genewskiej konferencji trzech mocarstw, wyraża nadzieję, że Stany Zjednoczone **zaniechają swej dotychczasowej opozycji** i że ostatecznie wniosek angielski, domagający się zmniejszenia tonażu statków wojennych do 30 tysięcy ton maksimum, **oraz kalibru dział** z 16 cali do 13.5 cali **będzie przyjęty.** Dziennik „Observer“ zaznacza, że wniosek angielski **jest zgodny z duchem ustawy waszyngtońskiej** i że utrzymanie nadal ilości 35 tysięcy ton, jako maksimum, **byłoby niepotrzebnym ciężarem dla ludności, płacącej podatki** i to nietylko w krajach, które domagają się prawa budowania tak kosztownych statków, ale także i w tych krajach, **które wbrew swej woli będą zmuszone iść za przykładem tamtych krajów.**

Daudet znajduje się we Francji

i nie myśli uciekać zagranicę.

Paryż. (PAT). Według pism dzisiejszych w kołach zbliżonych do „Action Francaise“ oświadczają, że **Daudet** spędził wczorajszy poranek w towarzystwie **Maurrata** niedaleko Paryża **i znajduje się on w zupełnym bezpieczeństwie.** Policja bezpieczeństwa zarządziła wszelkie możliwe kroki celem uniemożliwiena **Daudetowi i Delestowi przekroczenie granicy,** o czem on — jak utrzymują jego przyjaciele — **wcale nie myśli.** Organ rojalistów ogłasza dziś artykuł podpisany przez L. Daudeta. Dyrektor gabinetu **ministra Sarraut, Renard oświadczył przedstawicielowi „Matina“, że twierdzenie rojalistów, o zajęciu w krytycznej chwili wszystkich linji telefonicznych przez ministerstwo spraw wewnętrznych jest absolutne nieprawdziwe.**

Paryż. (PAT.). Jak oświadczają w kołach oficjalnych, **czynione są nadal poszukiwania ukrywających się** Daudet'a i Delest'a, w celu ich arestzowania. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rząd **już wy żadnym razie nie zastosuje względem zbiegów prawa łaski, co poprzednio było zamierzone.** Aresztowany będzie również komunista **Semard, o ile nie stawi się dobrowolnie do więzienia w ciągu 10 dn.**

——o——

O kontrolę zburzonych twierdz...

Berlin. (PAT.). W urzędzie spraw zagranicznych odbyła się kilkugodzinna **konferencja w sprawie kontroli zburzonych umocnień na granicy wschodniej Niemiec,** w której wziął udział **gen. Pawels** i rzeczoznawcy wojskowi ambasad sprzymierzonych **państw reprezentowanych w Berlinie.** Rzeczoznawcy wojskowi **przyjęli propozycję niemiecką,** oświadczającą, że zwrócą się niezwłocznie do Konferencji Ambasadorów z zapytaniem, **czy godzi się na te propozycje.** Oczekują tu rychłego załatwienia tej sprawy po nadejściu odpowiedzi ze strony Konferencji Ambasadorów.

——o——

Wykluczają opozycjonistów

Moskwa. (PAT). Oddawna oczekiwany cios przeciw przywódcom opozycji **obecnie nastąpił.** Komisja kontrolna stronnictwa postanowiła **przedłożyć plenum centralnego komitetu partyjnego,** który zbierze się prawdopodobnie w połowie lipca, wniosek **o wykluczenie Zinowjewa i Trockiego** z komitetu centralnego. **Zatwierdzenie tej uchwały przez plenum jest pewne i ma tylko formalne znaczenie.**

ARESZTUJĄ DUCHOWNYCH PRAWOSŁAWNYCH.

Berlin. (PAT.). Telegraphen Union donosi z Moskwy, że **Metropolita Sergjusz oraz cały szereg duchownych zostało aresztowanych.**

RUGI W POSELSTWIE SOWIECKIEM W PARYŻU.

Berlin. (PAT). Jak donosi „Demokratischer Zeitung-Dienst z Paryża, **większość personalu sowieckiej ambasady w Paryżu ma w najbliższych dniach zostać odwołana przez Rosję sowiecką.** Ustąpć mają ze swego stanowiska **radca ambasady, dwaj sekretarze i doradca prawny.** Powodem odwołania jest niezadowolenie rządu francuskiego z powodu utrzymywania przez urzędników ambasady sowieckiej w Paryżu **bliższych stosunków z czołowymi komunistami francuskimi.**

——o——

POLSKA EKIPA JEDZIE DO ALDERSHO.

Londyńskie konkursy hipiczne zostały zakończone. Ekipa polska udaje się na trzydniowe zawody do Aldersho.

Idea wiary nowo rozwinięta...!

Utarło się już i nadmiernie spopularyzowało określenie „Król-Duch“, stosowane nie tylko do Słowackiego, lecz do innych wodzów narodowych. Określenie to trzeba jednak pojmować na tle romantycznych teoryj o władaniu poetów. Mickiewicz chciał „czuciem rządzić“ „tajemnie“, bo księgi „długo rosną“. Słowacki był przekonany, że „lud pójdzie za mną“ i wytyczał tę drogę „w bezmiar, wszędzie“.

Było to bowiem cechą romantyków, że rządzić chcieli; jako wieszczowie, prorocy czuli się do tego najzupełniej uprawnieni. I Słowacki bolał nad tem, że losem jego

Senne królestwa posiadać
Nieme mieć harfy i słuchaczów głuchych
Albo umarłych...

bo czuł, że powinien być słuchany jako pater patriae.

Zdobył raz słuchaczów, zmusił ich do zajęcia się sobą i swoją poezją w „Beniowskim“, ale brakło w tym nastroju wywołanym wspaniałemi oktawami, oddania się i poddania rodaków.

I wtedy nagle przyszło spotkanie z Towiańskim:

„Idea wiary nowo rozwinięta
W błyśnieniu jednem zmartwychwstała we mnie
Cała, gotowa do czynu i święta“.

W świetle tego błyśnienia ujrzał poeta nowy pogląd na świat i siebie, uspokoił swe serce dumne i upadł z pokorą przed Bogiem, by powstać „silnym Boga robotnikiem“.

Pięknie mówi o wierszu „Tak mi Boże dopomóż“ Jul. Kleiner: „Jest to triumfalny okrzyk zdobywcy światów nowych, pewnego, że nie omyliło go i nie omyli jasnowidzenie dróg i celów. I brzmi zarazem symfonją radości, ukojenia, kornego poddania się i miłosnej ekstazy nowa „wieść dobra“ — poczucie objawienia nowego“ (J. Słowacki t. IV., 2).

Teraz wzrosło też poczucie siły własnego ducha, oparte na wytrwałej, bezkompromisowej pracy ducha. Jeżeli dawniej dużo było pozy życiowej, a raczej pozy romantycznej w poecie, który uległ silnemu oddziaływaniu Byrona, to obecnie drogę widzi on przed sobą jednobramną. Odsuwa się od świata woskowanych podłóg i glansowanych rękawiczek, a co ważniejsze, będzie się umiał przezwyciężyć i pogodzić z Mickiewiczem. Jakiekolwiek bądź są źródła pism mistycznych, ile w nich jest z Gnozy, a ile z Lamarcka, jest to dla nas rzeczą drugorzędną, gdy patrzymy na trud woli Słowackiego, trud dążący do wykucia z siebie posągu z jednej bryły w duchu i w prawdzie. „Kiedy więc, sam idąc po świecie, nie doznałem nieszczęścia, to teraz bezpieczniejszy jestem niż kiedykolwiek i rozumniejszy, bo Bóg nade mną. Przeszłego życia mego nie żałuję, ani pogardzam tą podstawą, którą sobie wybudowałem i z której mi teraz łatwiej postępować wyżej. Sądzę, że w kwiatach, które mi kwitły, są niektóre wonie prawdziwe i potrzebne stworzeniom oddychającym, ale dzięki Panu, żem przez te flety nie wydał całego ducha i nie wylał całej duszy mojej, a to, co zostało nie będzie stracone“. (List do matki z 18 marca 1843 r.).

Ciężkiej i trudnej drogi wypracowywania siebie samego nie może pojąć nawet najbliższa poecie istota, matka.

Słowacki odzywa się wtedy jak świadomy swego powołania do służby Bożej wybraniec: „Dlaczego ja sam się wam wydaję taki zmieniony? Dlaczego silniejsze uderzenie serca mojego dla rzeczy Boskich przeraża was? Czyliż rodzina nasza nie dosyć odebrała nauk z ręki Boga? Któreż z nas znalazło szczęście, szukając go zwyczajnemi sposoby, podług prawideł teraźniejszego świata na ziemi“? (Do matki, 5 czerwca 1843 r.).

Zatapiając się w głębie własnej duszy nie tylko odkrywa swą czarnoksięzką wyobraźnią historję prac ducha od skał aż do człowieka (Genezis z Ducha), nie tylko odtwarza wędrówki dusz bohaterskich, przewodniczych (Król-Duch), ale, co dużo trudniej, zwycięża „niektóre nieczystości ducha naszego“. Od czasu do czasu rzuca w listach wiadomości o zdarzeniach codziennych dla zaspokojenia ciekawości Matki, interesującej się żywo zewnętrznemi kolejami życia syna. Tak też pisze o malarzu W. K. Stattlerze „przyjeżdżającym ze starego naszego miasta K (rakowa)“, któremu pozuje do portretu, donosi o swojem zdrowiu i o wyjeździe do Pornic; dominujący jednak ton to troska, by w matce zobaczyć „siłę rosnącą, pohamowanie, spokojność i moc Chrystusowej natury“. Chce ją porwać „samym tylko szumem i wiatrem lotu lecących z nim aniołów“, ale nadaremnie... Zrozumieć się nie mogą, matka przypuszcza jedynie, że syn chce zostać księdzem, gdyż taki stopień egzaltacji religijnej u świeckiego jest dla niej niezrozumiały. Nie może pojąć, w jaki sposób poeta oderwał się od codziennych spraw, od całego toku życia i wzniósł się na wyżyny religijnego ujmowania wszystkich zjawisk, skąd nie dostrzega już małostek ludzkich, a zatapia się w pięknie Bożych dróg.

Taki brak porozumienia z najbliższą mu na świecie istotą był dla Słowackiego bardzo bolesny; stąd też tyle ustępów apostolskich w listach do matki, stanowiących każdemu dostępny komentarz, ułatwiający zrozumienie przemian duchowych poety. Widać w nich, ile paryski anachoreta rzeczywiście wypracował w sobie hartu woli, abnegacji, jak daleko odszedł od byronicznego na świat spojrzenia wtedy, gdy przedstawiał siebie samego stającego przed Chrystusem, by usprawiedliwić się z użytku, jaki zrobił z poezji. „Przed Chrystusem nie śmiałbym deklamować z zapałem ani „Szwajcarji“, ani innych osobistych poematów“.

Przebywając ciągle na wyżynach kontempacji, stawał się coraz więcej siłą własnego wysiłku prawdziwym Królem-Duchem, zbliżał się ku Bogu i najspokojniej pisał o śmierci. „Gdybym był umarł, już byłbym z Wami“ — pisze do Teofilów Januszewskich. Niedługo potem wielka oswobodzicielka nadeszła i zastała go przygotowanego idealnie do drogi dalekiej. Zanim przyjął jeszcze z rąk księdza Najświętszy Sakrament, pięknie powiedział do przyjaciela: „Ufam w sprawiedliwość Boską, bo ją pojmuję; tak ufam, że gdybym mógł powierzyć ducha mego w ręce matki, aby ona wynagrodziła go stosownie do zasługi, nie oddałbym go z taką ufnością, z jaką dziś oddaję w ręce mego Stwórcy“.

Odszedł człowiek o duszy anielskiej. Ponad wielkość poety, zrozumiałą tylko dla gromadki niewielkiej, wzniósł się wielkością duchową człowieka i charakteru, pięknością arcydzieła własnej duszy. Gdy więc dziś, chowając Go między królami, wspomnimy „Testament“, musimy uznać w głębi naszej duszy, że miał Słowacki prawo zażądać od nas przemiany w aniołów.

Fr. Bielak.

Skandaliczna konwencja ubezpieczeniowa z Włochami

RZĄD POLSKI POZBAWIŁ W NIEJ WŁASNYCH OBYWATELI NABYTYCH PRZEZ NICH PRAW.

Miary bogactwa ekonomicznego każdego kraju mierzy się ilością ubezpieczonych obywateli. Temu też zagadnieniu poświęca adw. dr. Bronisław Feller aktualną broszurą p. t. „Sprawa polic przedwojennych a ubezpieczenie zbiorowe“.

Autor zwraca przedewszystkiem uwagę na fakt, że przed wojną tysiące osób ubezpieczało się w różnych przedsiębiorstwach asekuracyjnych przeważnie zagranicznych tak, że obecnie jest conajmniej kilkadziesiąt tysięcy polic w posiadaniu obywateli polskich. Sprawa płatności tych polic nie jest jeszcze dotychczas, mimo upływu lat ośmiu naszej państwowości, przez rząd uregulowaną. Tysiące ubezpieczonych, którzy przez szereg lat w walucie złotej składali na premje swe oszczędności, lub potrącenia z poborów (szczególnie kolejarze), — dotychczas naderemnie oczekują ustawowego załatwienia tej sprawy, która przecież jest dla nich kwestją bytu. Weźmy np. tysiące emerytów, mających police przedwojenne, które dla nich były jedyną nadzieją na starość, a dziś przedstawiają wartość świstka papieru.

Jedną przecież konwencję, a mianowicie z Włochami (z okazji zaciągania pożyczki), uregulował rząd sprawę ubezpieczeń. Otóż jedyna ta konwencja jest **wzorem jak takich konwencji zawierać nie należy i jak obywateli polskich skrzywdzono na rzecz obcych towarzystw.**

Skrzywdzenie to polega przedewszystkiem na waloryzacji umów ubezpieczenia, zawartych przed 1 stycznia 1919 r., przeprowadzonej następująco: 1 kor. austr. = 0.15 zł., 1 marka p. = 0.10 zł., 1 marka n. = 0.176 zł., 1 rubel rosyjski = 0.381 zł. **Jest to waloryzacja w najwyższym stopniu krzywdząca obywateli polskich.** Konwencja kryje jednak w sobie punkt po punkcie rażące wadliwości, pogarszające niesłusznie stanowisko posiadaczy włoskich polic. Szczytem tych niejasności jest art. 12., dotyczący sądu właściwego. Otóż dla wszystkich sporów wynikłych między włoskimi towarzystwami ubezpieczeń a osobami uprawnionemi z tytułu umów ubezpieczeniowych, wedle konwencji właściwym będzie sąd miejsca, w którem ma swą siedzibę biuro zatwierdzonego przez rząd polski przedstawiciela włoskiego towarzystwa, **nawet w wypadkach, kiedy umowy ubezpieczenia postanowiono inaczej.** I nie zadawano sobie nawet trudu, aby podać miejsce, względnie siedzibę tych włoskich towarzystw ubezpieczeń, którym udzielono koncesji. Otóż obywatel w Małopolsce, który zastrzegł sobie przy podpisaniu umowy sąd w Małopolsce, może się spotkać z zarzutem niewłaściwości sądu, przegrać spór i zapłacić koszta. Jest to pozbawienie praw własnych obywateli.

Jedyne wyjście z tej sytuacji upatruje autor w zorganizowaniu ubezpieczeń wzorowych na wzór podobnej organizacji kolejarzy angielskich. Istnieją trzy typy tych ubezpieczeń. Szczegółowemu ich rozwinięciu i uzasadnieniu poświęcona jest interesująca broszura dra Fellera.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Środa 29 czerwca.

Kraków (422) G. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej; 15.30: Transmisja z Warszawy; 16.30: Program dla dzieci; g. 17: Przerwa; 17.15: Transmisja z Poznania „Warszawianki“ St. Wyspiańskiego; 18.35: Przerwa, ewentualnie komunikaty; 19: Odczyt pt. „Kościół Panny Marji w Krakowie“, wygł. Dyr. W. Baran; 19.30: Rozmaitości; 20: Odczyt pt. „Polska w Międzynarodowej Radzie dla badań morza“, wygł. Dr. M. Siedlecki, prof. U. J.; 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa. (1.111) G. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej; 13.45: Odczyt pt. „Bieżące roboty“; 14.10: Odczyt pt. „Jak żywić krowy, żeby dawały korzyść“; 14.35: Odczyt pt. „Scalać swoje grunta“; 15.05: Odczyt pt. „Rolnictwo a samorząd“; 15.30: Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. Koncert ludowy; 16.30: Program dla dzieci; 17: Nadprogram, komunikaty; 17.15: Koncert popołudnio-[illegible]0: Odczyt; 20.30: Transmisja koncertu z Warszawy; 22.30: Muzyka taneczna.

Wrocław (322.6) G. 16.30, 20: Koncert; **Praga** (348.9) G. 11, 17: Koncert; **Langenberg** (468.9) G. 9: Nabożeństwo katolickie. 12.15, 20.05, 22.30: Koncert; **Berlin:** (483.9) G. 17.30, 20: Koncert; **Wiedeń** (517.2) G. 11, 16: Koncert, 19.30: „Cyrulik sewilski“.

wy. Transmisja z Poznania. W programie „Warszawianka“ St. Wyspiańskiego; 18.35: Rozmaitości; 19.35: Odczyt pt. „Zagadnienie komasacji“; 20: Odczyt pt. „Polska a Jugosławja“, wygłosi w języku serbo-chorwackim charge d'affaires poselstwa S. H. S. p. M. Prodanowicz; 20.30: Koncert wieczorny poświęcony muzyce jugosłowiańskiej; 22: Komunikaty, sygnał czasu; 22.30 Muzyka taneczna.

Poznań (273) G. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej; 15.30: Koncert z Warszawy; 17.15: „Warszawianka“ Wyspiańskiego; 18.35: Nadprogram; 18.50: Przegląd rzeczy ciekawych; 19.15: Program dla dzieci;

Wydawca za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.

Hołd stolicy Jagiellonów

śmiertelnym szczątkom Króla-Ducha.

Kraków zanotuje dzień wczorajszy i dzisiejszy na kartach swej historji tak niezatartemi zgłoskami, jakiemi notował w swych wielowiekowych dziejach niewiele chwil równie wielkich i szczytnych.

W sanktuarjum narodowem, którego jest strażnikiem i włodarzem, złoży dziś śmiertelne szczątki króla poezji polskiej, króla-wygnańca, któremu z górą pół wieku obca ziemia była przytuliskiem.

Kiedy z wagonu kolejowego spuszczała się trumna po stopniach w głębię wiaduktu — ogarnęła kilkutysięczne tłumy, zbite pod dworcem, uroczysta cisza. Tak przyjęliśmy w skupieniu i dreszczu zapieczętowany w lśniącem, hebanowem pudełku symbol genjalności, który przetrwa stulecia i zarazem szczątek człowieka nieszczęśliwego w życiu i doskonałego w sztuce. Jakżeż kwieciście wyrósł wielki ten duch pośród nas nerwowych, zaplątanych w sprawy codzienne i błahe. I dlatego ten jest najistotniejszy objaw naszego hołdu — nie może dzierze, nie muzyka, nie mowy pogrzebowe, ale ta cisza, którą witało społeczeństwo swego syna, wstrząśnięte jego wielkością i sławą.

Towarzyszyć mu będą jeszcze dziś przed południem w jego ostatniej pośmiertnej pielgrzymce nasze oczy, które roześnił nowemi wizjami, nasze usta, które rozkwiecił poematami i nasze serca, które rozpalił ogniem najszczytniejszych uniesień. Jutro już uśpi go ojczyzna, którą płomiennie ukochał i przepłynie nad nim Wawel melodją historji....

W oczekiwaniu uroczystej chwili.

Już w godzinach popołudniowych dało się zauważyć niezwykłe ożywienie i silny ruch na ulicach. Kordony wojska i policji oraz straży obywatelskich już o godz. 5-tej po południu zamknęły pierścieniem okolice dworca, wpuszczając jedynie delegacje oraz osoby posiadające bilety wstępu. Nad wieczorem zgrupowały się poza kordonami nieprzeliczone rzesze mieszkańców Krakowa i przyjezdnych.

Na obszernym placu przed dworcem ustawiły się kompanje wojsk garnizonu krakowskiego, oddział trębaczy 8 pułku ułanów na koniach, oraz korpus oficerski.

Z uderzeniem godziny 7.30 wieczór, odezwał się sygnał wojskowy i na plac wkroczyły poczty sztandarowe, niosąc trzynaście barwnych sztandarów krakowskiego okręgu korpusu. Poczty pochyliły sztandary przed gen. Przeździeckim i szefem sztabu D. O. K. pułk. Balesławiczem, poczem odmaszerowały w kierunku podkopu w ulicy Lubicz — główne miejsce uroczystego aktu.

U stóp wiaduktu.

Równocześnie zaczęli tam napływać liczni przedstawiciele władz rządowych, miejskich wojska, instytucyj naukowych, społecznych i kulturalnych, reprezentanci Sejmu i Senatu i t. d.

I tak przybyli wicem. sen. Bojko, senatorowie Adelman, Łubieński, Nowak, Englisch, posłowie Holeksa, Puchałka, Rymar, Żóławski i t. d., ministrowie Kwiatkowski i Moraczewski, prezydjum m. Krakowa w komplecie, dr. Kiedacz wiceprez. m. Poznania, dr. Chlamtacz wiceprez. m. Lwowa, p. Fichna prezes Rady m. Łodzi, p. Wojewódzki wiceprez. m. Łodzi, p. Włodek im. Związku miast pomorskich, p. Jabłoński prezydent Warszawy, p. burmistrz N. Sącza Sichrawa, wydział Polskiej Akademji Umiejętności z generalnym sekretarzem prof. Kutrzebą, oraz prof. Łosiem, Nitschem, Hoyerem i ks. Fijałkiem, rektor politechniki lwowskiej prof. dr. Huber, cały senat uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie: prof. Kleiner, ks. rektor Gerstman, prof. Long Champs de Berier, prof. Zaleski, Bulanda, Lorja, kurator Ossolineum Książę Andrzej Lubomirski, wicekurator Dembowski, prof. Bernacki. Z ramienia Związku Literatów ze Lwowa Ostap Ortwin, Wacław Moraczewski, p. Wanda Siemaszkowa, prof. Wiktor Hahn reprezentant Uniwersytetu lubelskiego, oraz wiele dalszych delegacyj i reprezentacyj władz, nauki i piśmiennictwa polskiego.

Trybuny w ul. Lubicz oraz przed Barbakanem wypełniło morze głów. Ulicami Lubicz i Basztową udekorowanemi wspaniale festonami z zieleni, przeciągały ustawicznie w stronę podkopu delegacje i formowały się wzdłuż kordonów straży obywatelskiej. Z okien ozdobionych dywanami wyglądały tysiące głów, czekając z niecierpliwością nadejścia pociągu. Po prawej stronie podkopu ulokowały się orkiestry wojskowe, oraz połączone chóry.

Wiadukt kolejowy prezentował się wspaniale. Od toru poprowadzono na jezdnię z obu stron mostu stopnie nakryte dywanami. W czworoboku wzniesionym od jezdni ku górze ustawiono nosze przykryte czerwonym pluszem, ozdobione festonami z zieleni i krzyżami z białych kwiatów. Po bokach dekoracji podkopu wznosiły się ku górze 2 obeliski z datami 1849 i 1927, a na przodzie płonęły 4 znicze.

Na krótko przed godziną 8.30 nadeszli prepozyci kościołów krakowskich, przełożeni klasztorów, alumni Seminarjum duchownego, a niebawem przybyli: Książę Metropolita Sapieha, Ks. Biskup sufragan Rospond i Ks. Biskup Godlewski. Wokół noszy, na których miała wkrótce spocząć trumna ze zwłokami Wieszcza, ustawiły się delegacje Związku Artystów Scen Polskich, wolnych zawodów, sfer urzędniczych, mieszczaństwa, włościaństwa, Sokoła, Hallerczyków i t. d., aby nieść kolejno trumnę do Barbakanu.

Królewskie powitanie królewskich szczątków.

O godz. 8 min. 35 rozległ się gwizd syren kolejowych, równocześnie we wszystkich kościołach krakowskich uderzono we dzwony. Na most kolejowy wjechał wagon ze zwłokami Wieszcza. Na zgromadzone tłumy zapada cisza skupienia i powagi.

Do otwartego wagonu przystępuje Książę Metropolita krakowski ks. Sapieha w otoczeniu księży biskupów Rosponda i ks. prof. Godlewskiego, oraz księży prałatów Ślepickiego i Nikla. Arcypasterz odmawia przy trumnie krótką modlitwę, poczem dokonuje aktu pokropienia zwłok. Trumnę ze szczątkami nieśmiertelnego wieszcza bierze na swe barki grono poetów krakowskich: Rostworowski, Pietrzycki, Morsztyn, Waśkowski, Szukiewicz, Zegadłowicz, Gałuszka i Wiśniowski. Widoczne wzruszenie maluje się w ich oczach. Podają następnie trumnę przedstawicielom armji: pułk. Brzozowskiemu szefowi V. bryg. kawalerji, pułk. Malinowskiemu dcy 21 dyw. piech., pułk. Smorawińskiemu dcy 6 dyw. piech., pułk. Malczewskiemu dcy 2 p. lotn., pułk. Korolewiczowi szefowi sanitarnemu D. O. K., pułk. Kolankowskiemu szefowi inżynierji, pułk. Boldowi zastępcy szefa artylerji D. O. K., pułk. Dr. Piotrowskiemu dcy 5 Dyonu samoch., pułk. Kostrzewskiemu dowódcy miasta, oraz ppłk. Bzowskiemu dcy 8 pułku ułanów im. Księcia Józefa.

Wnętrze wagonu, w którym przywieziono trumnę tonie w zieleni wieńców. Honorową wartę pełnili oficerowie — Dowborczycy i Hallerczycy.

Potężne dźwięki Chopinowskiego poloneza A-dur przerywają grobową ciszę. Nastrój uroczystej chwili potęguje się do ostatecznych granic, gdy u szczytu podjum wzniesionego na wiadukcie ukazała się trumna ze zwłokami Króla-Ducha, okryta biało-czerwonym sztandarem. Rozległy się salwy z moździeży w ogrodzie strzeleckim. Z miasta płynie głos dzwonów kościelnych, głoszących światu uroczystą chwilę.

Za trumną postępuje grono poetów krakowskich, reprezentacja literatów warszawskich, idą reprezentanci emigracji polskiej we Francji: dr. Gierszyński i prof. Pożerski, którzy przywieźli z sobą urnę z ziemią francuską, tą ziemię, co przez lat blisko 80 była przytuliskiem śmiertelnych szczątków Wieszcza.

Po stopniach podjum znieśli trumnę dowódcy wojskowi, składając ją na noszach ustawionych w środku czworoboku na wzniesieniu. Równocześnie delegacj wojskowe i cywilne zno...ły stosy wieńców, ustawiając się w pochodzie.

Ze stopni wzniesienia wygłosił pierwszy przemówienie wiceprezes komitetu prof. Wiśniowski.

Mowa prof. Wiśniewskiego wiceprezesa Komitetu Obywatelskiego.

Błękitny duch Anhellego, wywołany z ciała „szedł po słupie światłości księżycowej na południe", bo, jak się skarży boleśnie, „powrócić chciał do ojczyzny".

Melancholja tęsknoty za krajem, to jeden z najbardziej wstrząsających i niezapomnianych tonów wielkiej poezji naszej, a zwłaszcza Tego, co szeptał przez łzy:

„Żem prawie nie znał rodzinnego domu,
Żem był jak pielgrzym co się w drodze trudzi
Przy blaskach gromu,
Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,
Smutno mi Boże!"

Ból, bezdomność i oderwanie się od matczynej piersi smutniej i rzewniej płakać już nie może. Toteż przejmująca ta skarga, jak palący wyrzut płynęła ku pokoleniom i od pół wieku marzyły one o chwili powrotu nieśmiertelnego Wieszcza do Ojczyzny, by je „oddać w straż kolumnowym czołom" wawelskim. Tu tylko, w miejscu uświęconem popiołami największych w narodzie, mogły spocząć na wieki drogie jego szczątki.

I wybiła wreszcie godzina triumfalnego powrotu popiołów Wieszcza do Ojczyzny. Na klęczkach, z modlitewnym szeptem zachwycenia przyjmujemy Poeto śmiertelne Twe szczątki, bo nieśmiertelny Twój duch dawno już jest między nami.

Stajemy u Twej trumny, my spadkobiercy i szczęśliwi wykonawcy niezłomnej woli pokolenia postycznioweg, które pierwsze postanowiło sprowadzić zwłoki Twoje do Ojczyzny, by uradować się wezbranem sercem za tych, co już odeszli, a pierwsi śnili o tem wielkiem szczęściu, za całe nieprzejrzane rzesze tej młodzieży, która wchodziła pod Twym znakiem w życie i przekazujemy najdroższe te szczątki tobie, czcigodny Grodzie Jagielloński, byś był strażnikiem tej nowej relikwji w wawelskim, świętym Panteonie chwały.

Następnie wygłosił przemówienie prezydent m. Krakowa inż. K. Rolle.

Prezydent Rolle wita szczątki Wieszcza u bram miasta.

Imieniem miasta przejmuję śmiertelne szczątki Juljusza Słowackiego, by powieść je przez ulice starego grodu dla złożenia w podziemiach Wawelu, skarbnicy narodowych pamiątek.

Wieki mijały za wiekami, kładły się do tych grobowców króle, bohatery narodu i wieszcze, a los powierzył staremu grodowi Piastów i Jagiellonów straż tych grobów, pokolenia pokolenion pieczę nad nimi zlecały.

Bardzo powierzchownym sędzią byłby ten, ktoby sądził, iż straż pełniliśmy nad zimnym, bezdusznym bronzem trumien, czy kamieniem sarkofagów.

Nie! Zaiste nie!

Myśmy strzegli ducha narodowego, który osnuwał te martwe pomniki, czuwali, by on nie zgasł, by to, co nam przeszłe pokolenia zleciły, przekazać nowym w pełni światła i ognia.

W miarę czasu, gdy nad ziemią polską gęstniał mrok niewoli — na wawelskie wzgórze ciągnęły niedobitki wiary i nadzieji polskiej, by u stóp sarkofagów narodowej świetności uchylić czoła, szukając mocy na przetrwanie złego.

Dziś, gdy Ojczyzna znowu zjednoczona, a na miejsce obowiązku dochowania wiary i nadzieji postawić należy obowiązek służby dla państwa i jego świetności — zmieniła się rola. Nie o pociechę i pokrzepienie trzeba wlec się na wawelskie wzgórze, lecz by przyłożywszy ucha do kamiennych grobów — łowić słuchem wskazania bohaterów i wieszczów narodowych, jak żyć, jak pracować, jak bohaterskich wysiłków dobywać, by Ojczyźnie dobrze i z pożytkiem służyć.

I nie dla uczciwego pochowku prochy Wieszcza sprowadzamy na Wawel, lecz by one ległszy obok grobowców królów, Kościuszki, Mickiewicza, wzbogaciły ten Skarbiec narodowy i choć martwe, wiecznie żywotne zadanie spełniły.

Słowacki nie był nigdy w Krakowie. Nie pociągał Go ten ostatni skrawek wolnej Polski, o mieszczański dobrobyt troskające się Wolne Miasto.

Żył na obczyźnie, zdala od ojczystej ziemi twarzą zwrócony ku rozłogom wołyńskim, czy wonnym stepom Ukrainy, skąd schorzała pierś Jego pragnęła zaczerpnąć powietrza.

Dziś, jak do Mickiewiczowskiego matecznika, szczytna wola narodu garść prochów Juljusza do wawelskich podziemi składa.

U bram miasta witam i przyjmuję te relikwie, a lud ze wszech ziem Polski przybyły ujmie je i z radosnem witaniem je uniesie i w ojczystej ziemi złoży, a bądźmy przekonani, że nieśmiertelny duch Juljusza im towarzyszy, zaś po dniach podniosłego święta z rozgorzałem sercem i podniesieni na duchu wrócimy do tem gorliwszej pracy, by w szarym dniu wykuwać potęgę powierzonego nam Państwa...

Wreszcie powitał prochy Wieszcza reprezentant akademików p. Mikołajtys, poczem trumnę wzięli na ramiona wojskowi a z kolei nieśli ją reprezentanci wszystkich sfer społeczeństwa.

POCHÓD DO BARBAKANU.

Rozwinął się wspaniały, majestatyczny pochód. Na przedzie posuwało się 8 trębaczy na białych koniach. Dalej szły poczty sztandarowe kilkunastu pułków, kompanja honorowa w stalowych hełmach, za nią delegacje wszystkich ziem polskich niosły wieńce. Następnie postępowało duchowieństwo, najpierw zakonne, pot em klerycy i księża. Książę metropolita szedł, mając po bokach ks. biskupa Rosponda i ks. biskupa Godlewskiego. Za duchowieństwem niesiono trumnę, spowitą w barwy narodowe. Z obu stron trumny postępowały dziewczęta w białych strojach z bukietami kwiatów, dalej liczne grono oficerów. Pochód szedł wśród szpaleru, utworzonego przez młodzież akademicką. Sztandary stowarzyszeń ustawionych wzdłuż drogi pochylały się przed trumną. Szczególnie okazale prezentował się oddział Hallerczyków w błękitnych mundurach.

W Barbakanie.

Już na kwadrans przed przybyciem konduktu do Barbakanu ustawione chóry pod Rondlem oraz orkiestra robotnicza żałobnymi dźwiękami sygnalizowały zbliżające się prochy wielkiego syna ziemi, wracające na wieczny spoczynek na Wawelu. Nad niebem wieczornem unosiła się łuna palących świateł. Wyniosie koło Rondla opasał żelazny pierścień szpaleru. W fosie Barbakanu jarzyły się pochodnie.

Stoimy w Barbakanie, napięci ciszą i oczekiwaniem. Przy jednym boku umieszczono piedestał na stopniach, na którym spocznie trumna. Nad nim zwisa blade płótno z orłem polskim. Na 10 minut przed 10-tą wchodzi do

rozwartej naoścież bramy Barbakanu od Bramy Florjańskiej

ŻAŁOBNY KONDUKT.

Prowadzi go Ks. Metropolita Sapieha w otoczeniu duchowieństwa. Kilkunastu przedstawicieli różnych stanów i organizacyj niesie na swoich ramionach hebanową trumnę na szkarłatnym rydwanie.

Złożenie trumny na noc.

Przy wzruszającym akompanjamencie żałobnych melodyj, czarna trumna opada z ramion na stopnie i powoli wznosi się wzwyż na piedestał. O godzinie 10-tej spoczęły prochy poety w warownym okolonym Muzeum bastjonie, gdzie uwięziła je na noc wola narodu, tutaj pod stropem z czerwonego orla będą przyjmować hołd pielgrzymującego społeczeństwa. Stopnie okalające piedestał zostały momentalnie zarzucone murawą wieńców. Przed trumną zaczęli przechodzić członkowie Komitetu i delegacje z całej Rzeczypospolitej. Zaczęły się kłonić chorągwie w hołdzie dla Króla Ducha, który po tylu latach tułaczki na obczyźnie i przez tyle lat leżący na obcym cmentarzu wrócił w triumfie królewskim do Polski. Po wyjściu delegacji z Rondla zaczęła napływać masami publiczność, która pomimo deszczu pielgrzymuje przez całą noc do jarzącej kaplicy pod gołem niebem. Kilkunastotysięczne tłumy, nieznające kordonu policji, popychane instynktem wzruszenia wlewają się potokiem w wyniosłe mury Barbakanu, aby popatrzeć przez chwilę, przewalić się w bezładzie przed trumną kryjącą garstkę prochów, w których tlała iegdyś iskra genjalnego życia. Zastępy karne i niekarne w rynsztunku i ciżbie oddają pokłon hebanowej kołysce śmiertelnej, na którą padają krople deszczu, a w której uwieźliśmy z zgiełkowej stolicy świata parę sproszkowanych szczątków, aby je udostojnić i upieścić ciszą i odpoczynkiem w podziemnym Panteonie Wawelskim.

Ostatnia straż.

A kiedy śmiertelne szczątki Wieszcza spoczęły wśród jarzących świateł na przygotowanem podjum, aby jako najdroższa relikwja być adorowane przez naród, objęły przy nich ostatnią straż sztandary pułkowe wraz z delegacjami stowarzyszeń sportowych i społecznych.

Strażą honorową zaszczycone zostały następujące pułki: 75 p. p. z Królewskiej Huty, 4 p. strzelców podhalańskich z Cieszyna, 11 p. p. z Tarnowskich Gór, 3 p. s. p., 1 p. s. p. z Nowego Sącza, 16 p. p. z Tarnowa, 12 p. p. z Wadowic, 20 p. p. z Krakowa, 73 p. p. z Katowic, 1 p. sap. kolejowych, 5 p. sap. kolejowych, 8 p. ułanów, 5 p. strzelców z Tarnowa, 2 p. ulanów z Tarnowskich Gór.

Wieńce.

Wokół zaś trumny Wieszcza złożono wieńce od Rządu Rzeczypospolitej, Sejmu, Senatu, m. Poznania, gminy m. Lwowa, Katowic, trzy pięknie wykonane srebrne wieńce delegacji łowickiej, metalowy wieniec Liceum Krzemienieckiego, Straży piśmiennictwa polskiego, łącznie z zrzeszeniem autorów dramatycznych i kompozytorów. Wyróżniał się pięknością metalowy wieniec Polonji amerykańskiej, zrzeszeń polskich techników z Gdańska, nauczycielstwa szkół powszechnych, przemysłu Zagłębia Dąbrowskiego, m. Łodzi, a z zagranicznych, wieniec delegacji rumuńskiej i w. in.

Ponadto w oknie Kwieciarni Grunwaldzkiej wystawiono wieniec młodzieży wołyńskiej i pamiątkowy sztandar dzieci wołyńskich.

——oOo——

TRUDNOŚCI STAWIANE DZIENNIKARZOM.

Dziennikarzom krakowskim i zamiejscowym policja wzbraniała wstępu do wnętrza Barbakanu, nie zważając na specjalne legitymacje prasowe, które zapewniały im wszędzie wolny, nie skrępowany wstęp. Odnośne władze winny ułatwić dziennikarzom w dzisiejszych uroczystościach spełnianie ich ciężkich obowiązków sprawozdawczych a nie kwestjonować ważności urzędowych legitymacji.

Dzisiejsze uroczystości.

Przypominamy, że dzisiaj po mszy św. żałobnej na krużganku Barbakanu, ruszy pochód na Wawel, kierując się ulicami Sławkowską, Rynkiem, wzdłuż Linji A—B, kościoła Marjackiego, kościoła św. Wojciecha, ul. św. Anny i Straszewskiego na dziedziniec arkadowy od strony kościoła OO. Bernardynów. Pochód zatrzyma się przed kościołem św. Anny, gdzie przemówi prof. Kallenbach.

Marsz. Piłsudski wygłosi mowę na Zamku.

Marszałek Piłsudski ma przybyć do Krakowa samochodem w nocy z poniedziałku na wtorek. Wygłosi tylko przemówienie na dziedzińcu arkadowym, poczem po jednogodzinnym pobycie w Krakowie, wyjedzie do Warszawy.

Wczoraj wieczorem przyjechał do naszego miasta min. Składkowski i wicemin. Majewski. Komendantem eskorty honorowej w drodze z Warszawy do Krakowa był kpt. Tadeusz Słowacki.

——oOo——

Z Warszawy do Krakowa.

Skierniewice. (PAT.). Wzdłuż całej drogi przebywanej przez pociąg specjalny wiozący prochy Juljusza Słowackiego na miejsce wiecznego spoczynku dworce stacyj kolejowych zarówno wielkich jak i małych są bogato udekorowane. Na peronach w podniosłem uroczystem skupieniu oczekują na pociąg liczne delegacje miejscowego społeczeństwa ze sztandarami oraz liczna publiczność.

W SKIERNIEWICACH

na udekorowany dworzec przybyło 36 delegacji ze starostą na czele i kompanja 18 p. p. z orkiestrą. Złożono liczne wieńce.

W Lipcach Reymontowskich dzieci obrzuciły pociąg polnem kwieciem.

Na wszystkich stacjach do Krakowa ludność manifestowała na cześć Wieszcza.

——oOo——

W WIEDNIU.

Wiedeń. (AW.). Tut. Polonja złożyła wczoraj hołd poświęcony Słowackiemu. O godz. 11 przed południem odbyła się suma w kościele polskim. Staraniem Komitetu, na którego czele stał poseł Bader. Hr. Lanckoroński i inni, odbyło się uroczyste zebranie w sali „Industriehaus“. Zgromadzenie zagaił poseł Bader, poczem prof. Konrad Górski wygłosił odczyt. „Neue Freie Presse“ publikuje we wczorajszem wydaniu fejleton dr. Juljusza Prezdowskiego o Juljuszu Słowackim.

——oOo——

Pożegnanie zwłok w Warszawie.

100.000 Warszawian przy trumnie Wieszcza.

(Podajemy dalszy ciąg depeszy PATa, zamieszczonej na stronie 6-tej pod tytułem „Warszawa żegnała zwłoki Słowackiego“. Uw. Red.).

Warszawa. (PAT) I znów przed wysoko wzniesioną trumną pochyliły się sztandary i morze głów. Baterja armat oddała honorową salwę. Trumnę przedstawiciele piśmiennictwa przenieśli na dworzec, gdzie na torze pierwszym stał już przygotowany specjalny pociąg. Wstawiono tam trumnę, obok zaś u jej stóp umieszczono wieńce. W tym samym wagonie umieszczono również urnę z ziemią francuską. Przy otwartych drzwiach wagonu w imieniu ludności stolicy zabrał głos prezydent miasta Jabłoński. Po tem przemówieniu kompanja honorowa sprezentowała broń, wagon zamknięto i przy dźwiękach marsza żałobnego o godz. 12 w południe pociąg wyruszył. Prochom Wieszcza towarzyszą: szef gabinetu prezesa Rady ministrów Dr Grzybowski, który z ramienia rządu odwozi prochy do Krakowa, prezydent Jabłoński, prezes Rady m. Jaworowski, wiceprez. Rady m. Mayzel i Rogowicz, pp. Iwaszkiewicz i Lechoń, jako przedstawiciele piśmiennictwa, dyrektor PAT. Górecki, delegacja ziemi łowickiej i t. d. Dwa specjalne wagony bagażowe zapełnione zostały wieńcami.

W ciągu nocy ubiegłej prochy Wieszcza odwiedziło około 100.000 osób pragnących złożyć hołd u trumny zawierającej jego śmiertelne szczątki.

——o——

Na sprowadzenie prochów Słowackiego

Zamknięte w trumnie kluczem wędrownych żó-
W pyle gościńców dalekich, [rawi,
Jak proch roztarte słowa
Odemknie życiu,
Po morzach tułactwa do ojczyzny spławi
Chyba bezdomnych tułaczów mowa.

Bo te same, te same na Bałtyku statki,
Na których co rok rzeszą ciągną emigranci
Z nad Wisły, Wilji, Ikwy za chlebem do Francji,
Powitały w ojczyźnie pielgrzyma,
W porcie, który nie wszystkich żegna chlebem
Matki kochającej oczyma. [matki,

Odtąd już wy, którzyście łzami nad tą trumną
Zapili własną biedę, a nie dali jeszcze
Białych kości w straż starym kolumnom —
Odtąd już wy tej trumny i popiołów strzeżcie!

W popiołach, w prochach skrytych za mrokiem
[podziemi
Drzemie siła fatalna, iskra w martwej głowni,
Nim się zbudzi i runie salwami ostremi —
Jaśniejsza niż żar ognia,
Groźniejsza, niż wybuch prochowni...

„Wyjdzie stu robotników, oborzą miastu grunt“
Stalowym pługiem śmierci i pługiem poczęcia;
I wznioślszy przeciw ślepym żywiołom obuch
[buntu,
Srebrząc znojem, uświęcą robocze narzędzia.

Wtedy w glebę uprawną ostrą trzusła strzałą,
Kośćmi i żużlem z martwych popiołów znawo-
Rzuci dobry siewca żywe serce-nasiono, [żoną
Jak słodki nabój miłości w rodzące działo.

Głębiej! Pod żyzną skibą nabrzmiałe porodą
Obłoków słowo-ziarno w plon obfity tryska,
Zboża przyległe sadom, warzywa ogrodom
Już zapyla i w sokach krąży słowo-iskra.

Wczesnym rankiem znów wyjda na łany żni-
[wiarze
Ze śpiewem, który czerstwym razowcem głód
[syci
I od żyta oddzielą oset w znojnym skwarze —
I kąkol od pszenicy!

Omłot zboża przeczysty, szczerozłoto promieni,
Owoc dorodny ziemi, dobro najwyższe nieba
Ze serc-żaren na strawę powszednią się prze-
Dla bezdomnych wytwórców chleba. [mieni

Józef Łabuz.

Biret kardynalski dla Prymasa Polski.

Ablegat papieski u min. Zaleskiego.

Warszawa. (PAT.). Minister Zaleski przyjął 26 czerwca b. r. księdza Fryderyka hr. Halleri di Vagnale, ablegata apostolskiego, umyślnie przysłanego przez Ojca św., celem doręczenia prezydentowi Rzeczypospolitej biretu kardynalskiego, przeznaczonego dla ks. Hlonda, prymasa Polski. Ks. ablegat przybył do Ministerstwa w towarzystwie swego sekretarza ks. Pawła Kriega, oraz charge d'affaires Stolicy św. w Warszawie Msgr. Chiarlo i wręczył ministrowi breve Ojca św. i pismo kardynała Gaspari'ego, sekretarza stanu adresownego do ministra. Ponadto ks. ablegat przedstawił kopję swoich listów uwierzytelniających, które doręczy prezydentowi Rzeczypospolitej na uroczystej audjencji dnia 29 b. m. na Zamku Królewskim. Ceremonja nałożenia biretu przez prezydenta Ks. Prymasowi, odbędzie się bezpośrednio po tej audjencji w kaplicy zamkowej.

Jak Warszawa witała Chamberlina?

Wypatrywanie aeroplanu. Chamberlin niesiony na rękach.

(Podajemy szczegóły przyjęcia Chamberlina. Uw. Red.).

Warszawa. (PAT) Dziś około godz. 1 po południu na aerodromie Aerolotu zebrało się kilkaset osób, oczekując przybycia słynnego lotnika Chamberlina. Z początku brak było dokładnych wiadomości, jaką marszrutą Chamberlin leci. Dopiero o godz. 2.30 po południu stacja Aerolotu w Łodzi zawiadomiła telefonicznie Aerolot w Warszawie, że przed chwilą Chamberlin przeleciał nad Łodzią. Wobec tego aeroplan Aerolotu oraz aeroplan wojskowy wzniosły się w górę, ażeby lotnikom wskazać miejsce lądowania. O godzinie 3.18 na horyzoncie zjawiły się aeroplany, środkowy był aeroplanem Chaberlina. Zatoczywszy piękny łuk naokoło Warszawy, Chamberlin nadzwyczaj spokojnie opuścił się na lotnisko i wylądował o godz. 3.23. Rozentuzjazmowana publiczność otoczyła natychmiast aeroplan i porwawszy Chamberlina na ręce niosła go w triumfalnym pochodzie po lotnisku. Po powitaniu przez posła Stetsona, członków poselstwa amerykańskiego, pułk. Rayskiego, dyr. Wygarda i przez przedstawicieli Ministerstwa spraw zagranicznych. Chamberlin odjechał samochodem do Hotelu Europejskiego. Wraz z Chamberlinem przybył również towarzyszący mu w locie z Ameryki p. Levin.